

# Wereszycki, Henryk

---

## Hotel Lambert i obóz Białych przed wybuchem powstania styczniowego

---

Przegląd Historyczny 50/3, 514-544

---

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

HENRYK WERESZYCKI

## Hotel Lambert i obóz Białych przed wybuchem powstania styczniowego

Wojna krymska, a potem wojna włoska 1859 r. przyspieszyły dojrzewające w Rosji, Pruszech i Austrii przemiany polityczne, a wraz z nimi zmieniło się bardzo istotnie położenie społeczeństwa polskiego we wszystkich trzech zaborach. Okres reform rozpoczęty wtedy w państwie carów, dał także ziemiom zaboru rosyjskiego możność ogólnego obudzenia życia społecznego i narodowego. Objęcie regencji przez ks. Wilhelma otwiera w państwie pruskim nowy okres, tak zwaną erę liberalną. Ziemie zaboru pruskiego korzystają z tej zmiany systemu rządów, która daje im sposobność odnowienia postulatów narodowych i ośmiela do ponownego rozwinięcia działalności społeczno-gospodarczej. Wreszcie Galicja pozbawiona wszelkiej możliwości życia politycznego w erze Bacha, od razu odczuwa nowe możliwości, jakie się otworzyły w całym państwie habsburskim po załamaniu się absolutyzmu. Rok 1861 w całej już pełni ujawnił te zmiany. Sejm pruski jest widownią ostrych debat w sprawach polskich, we Lwowie zbiera się pierwszy sejm krajowy, a równocześnie Królestwo jest widownią wypadków, które fascynują nie tylko całe społeczeństwo, ale działają na wyobraźnię Europy.

A jaką rolę odegra w tym momencie emigracja polska? Czy będzie to rola kierownicza, jak bezpośrednio po upadku powstania listopadowego? Czy od niej jak w przededniu powstania 1846 r. wyjdzie inicjatywa i kierownictwo nawet ruchu krajowego? Czy też spełni rolę pomocniczą, jako instrument polityki krajowej, od woli i kierownictwa kraju uzależniony?

Jeszcze w czasie wojny krymskiej wydawało się, że na emigracji leży ster spraw krajowych. Możliwość jakiegokolwiek działania politycznego istniała wtedy tylko na emigracji. Wtedy rolę kierowniczą w narodzie spełniało wychodźstwo. Dożyli tej wojny epigoni powstania listopadowego; jeszcze naczelne nazwiska Wielkiej Emigracji pozostały te same, działali Czartoryski, Dembiński i Barzykowski, działali Lelewel, Worcell, Heltman i Mierosławski, jeszcze świeciło wśród żywych nazwisko Mickiewicza. Ale szara masa wychodźstwa była już zużyta i dlatego zawód wojny krymskiej był ciosem dotkliwym dla całej emigracji.

W kraju wojna krymska nie została odczuta jako klęska, przeciwnie, jej następstwa przyniosły wychowanemu pod Paskiewiczem pokoleniu właśnie powiew wolności. To nowe pokolenie nie pamiętało już klęski

powstania listopadowego, czuło siłę młodości i pragnęło całemu społeczeństwu narzucić swój sposób myślenia i działania, nie oglądając się na inspiracje przychodzące z emigracji.

Nie mamy możliwości na tym miejscu przedstawienia całości wzajemnych stosunków kraju i emigracji w latach poprzedzających powstanie styczniowe. Opierając się na archiwaliach Hotelu Lambert chcemy ograniczyć się do jednego odłamu społecznego i zbadać, jak układały się wtedy stosunki między organem kierowniczym prawicy emigracyjnej a prawicą społeczną w kraju. Sądzimy, że pod tym względem właśnie ciekawe są lata poprzedzające powstanie, ponieważ w czasie jego trwania wypadki niejako same narzucały poszczególnym ośrodkom ich zakres i możliwości działania<sup>1</sup>.

Jeszcze pod koniec roku 1859 otoczenie ks. Adama Czartoryskiego trwało w dotychczasowych sposobach działania, widząc w akcji dyplomatycznej istotę swoich możliwości. Był to w dziejach stosunków międzynarodowych okres, kiedy nie było żadnych trwałych związków między poszczególnymi państwami; nie było już dawnego sojuszu państw rozbiorowych, a związek między mocarstwami zachodnimi był również już bardzo rozluźniony. Każda inicjatywa na terenie dyplomatycznym miała w tych warunkach mniejsze czy większe szanse na powodzenie. Ale aby na forum dyplomatycznym mieć jakikolwiek głos, trzeba było mieć poparcie jakiejś siły. Dla działań Czartoryskiego mogła to być wyłącznie postawa czynników krajowych. W Prusiech i Austrii politycy polscy mieli jakąś szansę wywierania w drodze parlamentarnej pewnego nacisku na rządy. Ale i sfery kierujące rządową polityką caratu, przechodzącego bardzo niebezpieczną reformę stosunków włościańskich, musiały starać się o to, aby w Królestwie nie natknąć się na dodatkowe trudności.

Narzuciła się w takiej sytuacji myśl, aby skoordynować działania polskie na terenie kraju z akcją dyplomatyczną. Dla tego zaś trzeba było ściślej powiązać odpowiednie czynniki krajowe z centralą dyplomatyczną Hotelu Lambert. Zresztą nie tylko dla tego celu było to potrzebne. Na emigrację napływała młodzież uchodząca z kraju czy to z powodów przesładowań politycznych czy też dla nauki. O tę młodzież prowadzono stale walkę, bo stanowiła ona rezerwę, z której emigracja odnawiała się. Już w r. 1860 zaczął się wolny, potem coraz silniejszy napływ młodzieży krajowej. Aby sobie ją ująć trzeba było pieniędzy, potrzeba ich było także na działalność propagandową wśród społeczeństw i rządów zachodnich. To też około 1860 r. reorganizują się oba odłamy emigracyjne — demokratyczny i konserwatywny — i oba szukają ściślejszego kontaktu z krajem.

Przy tym konserwatyści krajowi podtrzymują także kontakty z demokratami emigracyjnymi, bo z ich strony obawiają się niebezpiecznych inicjatyw, nad którymi pragnęliby uzyskać kontrolę. Naturalnie Hotel Lambert widział w tym zamach na swoje stanowisko. Już na wiosnę 1860 r. zalił się ks. Władysław Czartoryski ziemianinowi z Wileńszczyzny S. Meysztowiczowi<sup>2</sup>: „Kraj sam będzie winien co do następstw, jeśli nas zostawi w zupełnej niemocy, a demokracji będzie siłę dawał. Jest to nie-

<sup>1</sup> Ostatnio sprawy te zostały przedstawione w książce I. Koberdowej, *Polityka czartoryszczyzny w okresie powstania styczniowego*, Warszawa 1957.

<sup>2</sup> Archiwum Czartoryskich w Krakowie, Ew. 1147, Wł. Czartoryski do S. Meysztowicza 12 kwietnia 1860.

bezpieczna gra, ale niech kraj sam się w piersi bije, a nas nie wini". Przy tej okazji ksiązę zwierzał się z zamiarów Hotelu Lambert. Sprawa włoska postawiła Europę przed zasadą narodowościową, teraz przyjdzie kolej na Polskę. „Ale — dodaje — o tyle możemy się spodziewać szczęśliwego obrotu okoliczności, o ile my sami do tego pomożemy i pokażemy naszą żywotność, tj. że możemy i żeśmy gotowi istnieć. Niech kraj o tym pamięta i stara się, by w danej chwili mógł zanie, godnie i zgodnie wystąpić. Ale i nam tu dajcie możność, byśmy sprawie mogli przeważnie służyć. Otoczcie nas ufnością, dajcie nam rady, instrukcje, wiadomości i pieniądze, a nie pozwalajcie, aby siły kraju szły na popieranie zgubnych zamiarów“.

W tym czasie w otoczeniu bardzo już starego ks. Adama daje się odczuć rozprężenie. Do objęcia roli naczelnej przygotowuje się młody ks. Władysław, ale zbywa mu na autorytecie, jaki posiadał jego ojciec. Tym trudniej przyjdzie mu zdobyć pozycję uznawanego przewodnika, że przy nim działa znacznie starszy i obdarzony znacznie większym temperamentem politycznym generał Władysław Zamoyski. Aby ustalić jeszcze za życia starego księcia całą organizację i zapewnić jej na przyszłość możność działania, postanowiono w połowie roku 1860 stworzyć organ kierujący pracą całego ośrodka, który nazwany został na jesieni tego roku „biurem“, przedtem nazywano je „agencją“, „kołem“, „gronem“ lub „radą“. Od 15 lipca zaczęto odbywać cotygodniowe regularne posiedzenia i prowadzić ich protokoły. Ustalono też regulamin zobowiązujący członków „biura“ do tajemnicy<sup>3</sup>. W skład biura wchodziłi oprócz osób stale pracujących w Hotelu Lambert, także ludzie związani z nim w kraju jako stali korespondenci paryskiego ośrodka. Była to formalna konspiracja, bardzo podobna do tej, którą organizowali równocześnie demokraci paryscy szukający też kontaktu z krajem. Konspiracja była sprzeczna z głoszonymi przez konserwatystów zasadami i dlatego przeciw niej zaprotestował Zamoyski<sup>4</sup>. Ale działalności konspiracyjnej w zupełności uniknąć się nie dało, a protest starego generała pozostał raczej gestem; on sam przez cały czas pobytu na emigracji porozumiewał się z rodziną w kraju, drogą nielegalną przeważnie przez francuskich i angielskich kurierów dyplomatycznych. Generałowi szło o to, że teraz zaczęto tworzyć całą sieć konspiracyjną. W opozycji jego przebijała pewna niechęć do nowej organizacji, której prezesem był młody ks. Władysław, a ponadto charakterystyczne dla Zamoyskiego doktrynerstwo. Zresztą i tak upłynęło sporo czasu, nim utarły się nowe formy organizacyjne. Po trzydziestu latach wspominał o tym ks. Władysław w swoim pamiętniku: „Początki agencji były bardzo skromne i członkowie nie umieli sobie dać radę. Były raczej mowy i rozmowy, tj. dużo gadaniny i mało pracy, ciągle odnoszenie się do mego ojca po decyzję i radę nawet w drobnych rzeczach. Początkowe rozdrażnienia na własnego prezesa ustały i mimo pisaniny do mnie, taki sam regulamin postawiony został, jak myślałem: główna zasada — tajemnica co do członków i działania“.

<sup>3</sup> M. Handelsman, *Adam Czartoryski* t. III, Warszawa 1950, s. 640.

<sup>4</sup> H. Wereszycki, *Anglia a Polska. 1860—1865*, Lwów 1934, s. 17. Pierwszy zeszyt protokołów biura spłonął w r. 1939 w Warszawie. Ale korzystałem z nich przy pisaniu książki *Anglia a Polska*, korzystał Handelsman, a co najważniejsze korzystał z nich Wł. Czartoryski, kiedy w r. 1892 pisał swój pamiętnik. Porównanie szczegółów podanych w mojej *Anglii*, u Handelsmana i w pamiętniku pozwala stwierdzić zupełną zgodność danych. Pamiętnik znajduje się w Arch. Czart. (Ew. 1205).

Dla nawiązania kontaktów z krajem ks. Władysław wybrał się do Galicji i wtedy zbliżył się do Ludwika Wodzickiego i St. Tarnowskiego, z którymi potem przez wiele lat nie straci kontaktu. Biuro najwidoczniej nie było w pełni zadwołone z misji swego prezesa, skoro wkrótce po nim wysłano Horacego Delaroché'a wprawdzie Francuza — syna znanego malarza — ale najwidoczniej silnie związanego z Polską, skoro mówił po polsku i był stałym członkiem biura. Jemu jako Francuzowi była ta misja łatwiejsza ze względów konspiracyjnych, ale i nie tylko dlatego. „Mógł jako Francuz silniej nastawać“ — tłumaczy Władysław Czartoryski w swoim pamiętniku. Zapewne szło o to, że szlachta krajowa w tej misji widziała dowód, iż za akcją Hotelu Lambert kryje się inspiracja Napoleona III. Tym tłumaczą się słowa L. Wodzickiego, który pod koniec 1860 r. donosił księciu o stanie organizacji w zaborze austriackim<sup>5</sup>: „Lecz jak dziś rzeczy stoją, już prawdopodobnie w początku lutego dojdziemy do tego rezultatu, że przy jakiegokolwiek insynuacji z Waszej lub Cesarza strony, jedność działania ludzi dobrej woli wszystkich odcieni byłaby osiągnięta“. To trzeba od razu zaznaczyć, że pomimo iż najbliższa rodzina Czartoryskich przebywała właśnie w zaborze austriackim, Galicja była najsłabszą chyba pozycją krajową Hotelu Lambert. Najsilniejsze oparcie znajdował on w Wielkopolsce.

Działał tam Jan Działyński, zięć ks. Adama Czartoryskiego i szwagier Zamoyskiego, a sama szlachta zaboru pruskiego już się wówczas zorganizowała i trzeba z nią było tylko nawiązać kontakt, aby potem mieć już zapewnione źródło regularnych zasiłków pieniężnych i źródło informacji. Korespondentem Hotelu Lambert w r. 1860 był tam Fr. Mycielski; istniał też osobny komitet dla prowadzenia polskiej propagandy w prasie zachodnio-europejskiej na którego czele stał prezes Koła Polskiego w Berlinie Gustaw Potworowski. Dopiero po porozumieniu się z nim, a po jego śmierci, która właśnie wtedy nastąpiła, z jego następcą, A. Łączyńskim, ustalili się kontakt dzielnicy pruskiej z biurem paryskim<sup>6</sup>.

Dużo ważniejszy związek biura z Królestwem był zrazu najbardziej luźny. Oczywiście generał Zamoyski był w stałym kontakcie z braćmi, a i ks. Adam pozostawał w korespondencji, bynajmniej jednak nie stałej ze swym siostrzeńcem Andrzejem Zamoyskim, kontakty te jednak nie miały charakteru organizacyjnego. Najpierw pośredniczył z Królestwem Stanisław Plater<sup>7</sup>, ale dopiero tuż przed wypadkami lutowymi w 1861 r. zaczęli działać stały korespondent K. Górski. Potem dopiero grono korespondentów z Królestwa znacznie się rozszerzy.

W tym czasie montowania sieci korespondentów krajowych, biuro paryskie było wewnętrznie skłócone, tak że nawet Wodzicki w pewnej chwili sądził, iż ks. Władysław działa w ogóle poza biurem i dlatego zapewniał go, że koło ludzi, które z jego ramienia organizował: „Was tylko mieć pragnie i Was jedynie uznaje, o tyle smutnym uważałbym symptomem, gdyby Wy a biuro znowu osobne tworzyliście obozy. Radzicie nam, nakazujecie, zaklinacie, aby się łączyć, ależ dajcie dobry przykład,

<sup>5</sup> Ew. 1156, L. Wodzicki do Wł. Czartoryskiego 7 grudnia 1860. Jak naiwnie oceniano wpływy Napoleona III, tego dowodzi list Władysława Sanguszki z 8 marca 1861, z którego niedwuznacznie wynika, że chciałby zostać namiestnikiem i sądzi, że się to przez Paryż da osiągnąć. Ew. 1158, s. 114.

<sup>6</sup> 5690, s. 291 n. Fr. Mycielski do Hor. Delaroché, Wrocław 23 stycznia 1861.

<sup>7</sup> M. Handelsman, op. cit., s. 639.

bo inaczej w Was i nich słabe będziemy mieli zaufanie“<sup>8</sup>. Dostał też po paru tygodniach oficjalną odpowiedź przez Klaczkę<sup>9</sup>, który pisząc „z polecenia wszystkich bez wyjątku“ uspakajał go, że „zarzut niejedności już teraz nie byłby usprawiedliwiony“.

W tymże czasie ks. Adam Czartoryski działając jeszcze poza organizacją biura postanowił wykorzystać zapowiedziany na październik 1860 r. zjazd trzech monarchów w Warszawie w ten sposób, aby przed jego zebraniem się każdemu z panujących jakiś wybitny Polak, jego poddany, wręczył jednobrzmiący memoriał, przypominający prawa wynikające z obowiązujących traktatów międzynarodowych. I chociaż Czartoryski zwracając się do kilku arystokratów krajowych powołał się na zgodę Napoleona, to jednak cała ta akcja spaliła na panewce<sup>10</sup>. Była to ostatnia tego typu akcja dyplomatyczna księcia Adama. Wkrótce kraj narzuci emigracji inne kierunki i sposoby działania.

Najpierw zainteresowania Hotelu Lambert skoncentrowały się na sprawach zaboru pruskiego i austriackiego. Inicjatywa wychodziła jednak z kraju. I tak w sejmie pruskim toczyła się walka o przywrócenie praw językowi polskiemu; nieżyczliwe dla Polski wypowiedzi ministrów spotkają się z naganą prasy francuskiej, inspirowanej przez paryskie biuro<sup>11</sup>. Prasa francuska uchodziła za podporządkowaną dyrektywom rządu, w ten sposób stwarzano pozór, iż Napoleon stoi po stronie polskich postulatów.

Galicjyjscy politycy w walce z centralistycznym rządem Schmerlinga szukali poparcia dyplomacji francuskiej. W Paryżu natrafiało to na grunt podatny. Napoleon żywo interesował się stosunkami wewnętrznymi monarchii habsburskiej orientując się, że znajdzie tam środki nacisku na gabinet wiedeński. Dlatego też rozmawiał o tych sprawach zarówno na audiencji, którą w grudniu 1860 r. uzyskał ks. Adam w towarzystwie swego syna<sup>12</sup>, jak i z hr. Adamem Potockim, jednym z przywódców zachodniogalicjjskich<sup>13</sup>. Hotel Lambert przywiązywał do tych rozmów nie małą wagę, a polscy posłowie do Rady Państwa byli w dość częstym kontakcie z dyplomacją francuską zarówno przez Paryż, jak i przez ambasadę wiedeńską; niemal zawsze pośredniczył w tym Hotel Lambert<sup>14</sup>. Nie wydaje się jednak, aby te kontakty mogły wywrzeć jakiś wpływ w tych latach na politykę rządu austriackiego. Jedno jest pewne, że w sprawach galicyjskich żadna istotna inicjatywa nie wyszła w tym czasie od Hotelu Lambert, który spełniał raczej rolę informatora na użytek kraju.

Podobnie miała się rzecz w stosunkach z Królestwem. Wprawdzie Adam Czartoryski inspirował Andrzeja Zamoyskiego co do jego postawy wobec zagadnienia włościańskiego, ale rady te miały dość chyba teoretyczne znaczenie<sup>15</sup>. Natomiast w sprawach politycznych żadna inicjatywa nie przychodziła z emigracji. Pierwszy zachowany raport K. Górskiego nosi datę

<sup>8</sup> Ew. 1156, L. Wodzicki do Wł. Czartoryskiego 7 grudnia 1860.

<sup>9</sup> 5688, s. 209 n. J. Klaczkę do L. Wodzickiego 5 stycznia 1861.

<sup>10</sup> M. Handelman, op. cit., s. 661 n.

<sup>11</sup> H. Wereszycki, *Echa powstania styczniowego w dziennikach wrocławskich*, „Sobótka“ t. IX, 1954, s. 525.

<sup>12</sup> Pamiętnik Wł. Czartoryskiego.

<sup>13</sup> A. E. Koźmian, *Listy* t. IV, Lwów 1896, s. 265.

<sup>14</sup> Ew. 1146, s. 90. Adam Potocki do Wł. Czartoryskiego, Wiedeń 28 marca 1861.

<sup>15</sup> Por. M. Handelman, op. cit., s. 675.

8 lutego<sup>16</sup>. Dowiadujemy się zeń, że ludzie zbliżeni do Tow. Rolniczego tak samo dawali poparcie Mierosławskiemu, jak ziemianie z kresów wschodnich. Górski wyjaśniając, dlaczego tak się dzieje, pisał, że widzą oni w „Mierosławskim uosobienie ruchu, kiedy w Królestwie nikt tej potrzeby ich nie zaspakaja... Moim zdaniem — dodaje Górski — z tej agitacji korzystać należy ... a wtedy cała ta potrzeba ruchu i objawu życia w poważnym objawi się akcie i pokątne zabije działania...“. Wydaje się, że politykom szlacheckim szło wtedy o to, aby wykorzystać niebezpieczeństwo rewolucyjnego ruchu polskiego dla uzyskania od rządu rosyjskiego pewnych koncesji. „W cesarstwie słyhać — wyjaśnia dalej Górski — zamyślają o zmianach w administracji, o początku reprezentacji. Trzeba żeby nas w takim razie pod jedno prawo nie podciągnięto. Już w małym gronie o tym wystąpieniu przebakujemy. Bardzo by dobrze było, gdyby Xiąże przybardzo pewnej okazji trochę p. A[ndrzeja] Z[amoyskiego] pobudził. Naturalnie szłoby o stan sprzed 1830 — to zasada żądania, a potem niech wszystkiego nie dadzą na początku, mniejsza z tym“.

Inicjatywa jasna. Politycy prawicowi wzmacniają Mierosławskiego, aby ten robił ruch, który oni potem zeskontują, a ponieważ najwidoczniej już odczuwają podnieconą atmosferę, więc pragną, aby i konserwatywni politycy ujawnili się w kraju, stawiając narodowe postulaty. Hotel Lambert ma im pomagać w tym ostatnim tylko szczególnie i to w dodatku jako pomocnik zgoła „technicznej“ natury. Jak widzimy, kraj bardzo z góry traktował swoje emigracyjne przedstawicielstwo — przynajmniej jeśli idzie o jego prawicowe społeczne odłamy.

To co się stało w Warszawie przy końcu lutego było zatem niejako po myśli tych polityków. Na pewno nie przypuszczali oni, że wypadki przybiorą aż tak gwałtowny charakter. Reakcja na krwawe zajścia warszawskie po stronie ludzi grupujących się około Zamoyskiego była wyraźnie nieskoordynowana. Dla ludzi Czartoryskiego w Paryżu były one zupełnie niespodziane. Biuro uległo jakby chwilowej dezorganizacji, przestano odbywać cotygodniowe posiedzenia i nie prowadzono systematycznych protokołów. Schodzono się codziennie w Bibliotece Polskiej i omawiano wiadomości przychodzące z kraju<sup>17</sup>. Przez następne tygodnie ani razu nie powstała tam nawet myśl, aby w jakikolwiek sposób wpływać na przyjaciół politycznych w kraju. Hotel Lambert ograniczył się do przekazywania rządowi mocarstw zachodnich i prasie francuskiej oraz angielskiej poglądów konserwatywnych polityków krajowych, a ponadto miał ich informować o stanowisku, jakie te rządy są gotowe zająć w sprawie polskiej.

Bezpośrednio po wypadkach przyjechał z Warszawy do Paryża St. Plater<sup>18</sup>, którego natychmiast zaprowadzono do Walewskiego i do ministra spraw zagranicznych Thouvenela, a potem wysłano do Londynu, aby tam poinformował sfery rządowe o sytuacji w Królestwie i wysondował ich opinie. Najważniejszą częścią relacji było oczywiście nie tyle podniesienie zachowanie się ludności, ile zdumiewająca miękkość władz carskich. Zrazu listy, które nadchodziły z kraju, wydawały się być wynikiem jakiejś niepoczytalnej egzaltacji. Ale wkrótce zjawił się w Paryżu Adam Potocki, który podzielał te same nastroje i starano się go mitygować nie tylko

<sup>16</sup> 5686, korespondent F. do Kalinki, Kraków 8 luty 1861.

<sup>17</sup> H. Wereszycki, *Anglia a Polska*, s. 17.

<sup>18</sup> M. Handelsman, op. cit., s. 706.

ze strony ludzi zbliżonych do Czartoryskiego, ale także ze strony sfer rządowych<sup>19</sup>. Konserwatyści emigracyjni sami ulegli tym nastrojom kraju. Najwidoczniej pod wpływem swego brata pisał generał Zamoyski 14 marca z Londynu: „Alleluja i dzięki Bogu, bo to cuda! I obejdzie się bez obcej pomocy“<sup>20</sup>. A Czartoryski zaraz mu odpowiadał<sup>21</sup>: „Zwracam Twoją uwagę na to, że musimy trochę tak przemawiać jak kraj! Kraj oświadcza, że koncesje niedostateczne, więc i my musimy tak mówić i na ludzi stanu zachodnich wpływać, by i oni tak te koncesje uważali ... Odpowiedź Andrzeja na koncesje daje miarę o stanie kraju i jego dążeniach. *Nous acceptons ces concessions comme un acompte, mais nous ne donnons pas quittance*. Dzisiaj kraj dąży do niepodległości ... Dzisiejsze listy to usposobienie coraz silniej malują i kraj nie ogląda się już wyłącznie na pomoc Zachodu. Sam się poczuwa do uzyskania niepodległości własnym postępowaniem“. Zapewne ludziom, którzy nie przeżyli tych podniosłych dni w Warszawie, musiało się to wszystko zdawać dość fantastyczne. Ale przyszło też wyjaśnienie bardziej zrozumiałe. Oto w trzy dni potem Czartoryski donosząc generałowi o postawie polityków krajowych, stawiających żądanie zupełnej niepodległości, tłumaczy<sup>22</sup>: „Opuszczając to stanowisko ludzie porządku straciliby wpływ na masy ... Jest więc w tym i polityczny rozum“. List ten kończy się bardzo charakterystycznie: „Nowa jest zupełna faza, stawiająca emigrację w właściwym swym stanowisku“.

Potwierdził to sam Adam Czartoryski pisząc 20 marca do Andrzeja Zamoyskiego<sup>23</sup>: „Dziś kraj sam ujął ster swojego postępowania... Ja i ci, co ze mną tu pracują, uważamy się za wysłanników z jego ręki obowiązanych spełniać i popierać jego usiłowania... Uznajemy Was jako prawdziwą reprezentację kraju, a więc jako władzę, której kierunkowi się poddajemy...“. Potwierdził to stanowisko ks. Adam w ostatnim swym publicznym wystąpieniu 3 maja 1861. „Emigracja widzi jasno swe skromne obowiązki. Być na zewnątrz okiem kraju, jego rzecznikiem przed opinią publiczną i rządami, całym sercem, wszystkimi siłami popierać, tłumaczyć, ogłaszać godne czci, a przez wielu niepojęte usposobienie wszystkich warstw narodu: oto program dzisiejszych prac emigracyjnych. Poza krajem swobodne dla wysiłen naszych pole“.

Niemniej jest pewna dostrzegalna różnica tonu między listem do Zamoyskiego a mową z 3 maja. Podporządkowanie się Hotelu Lambert krajowi nie jest już tak zupełne. Jeszcze nieco dalej pójdzie deklaracja w tej

<sup>19</sup> A. E. K o z m i a n, op. cit., t. IV, s. 259.

<sup>20</sup> Ew. 988, Wł. Zamoyski do żony, Londyn 14 marca 1861.

<sup>21</sup> Ew. 1508, Wł. Czartoryski do Wł. Zamoyskiego, Paryż 17 marca 1861.

<sup>22</sup> Ew. 1508, Wł. Czartoryski do Wł. Zamoyskiego, 20 marca 1861, gdzie jeszcze czytamy: „Jest w tym i polityczny rozum nie dać złym i wariatom wziętości i kierownictwa i zachowanie tej opatrnej [sc. opatrnościowej — HW] dzisiejszej jedności narodu, która tym sposobem ostatecznie odniesie zwycięstwo, jak wypadki okazują. Na dowód tego posyłam Ci kopię listu Andrze'a wczoraj odebranego. Jest on skazówką, jak na opinię działać winniśmy. Zresztą listy, które Plater przed wyjazdem odebrał, to samo donoszą. Adam Potocki, którego dziś właśnie widziałem, to samo twierdzi i wyrzuca nam, że tego jasno nie stawiamy w dziennikach... oświecać opinię, że kraj nie chce póśrodków, że te zresztą przez traktaty gwarantowane okazały się niemożliwe, że tylko doprowadziły do powstania, do stanu opresji wewnętrznej, a niepewności na zewnątrz, że nie są praktyczne. Niech Zachód wie, że kraj sam do niepodległości dojdzie odrębnej od Moskwy. Dwie kwestie dla Europy zostają do załatwienia: granice i dynastia...“.

<sup>23</sup> M. H a n d e l s m a n, op. cit., s. 707.



sprawie zawarta w testamencie księcia Adama z lipca, który wprowadzić nie był przez samego umierającego sporządzony, ale tym niemniej odmalowuje przekonania i nastroje jego najbliższych współpracowników. Zastrzega on bowiem dość wyraźnie pewną niezależność emigracji. „Do emigracji należy dzisiaj opowiadać i tłumaczyć czynności kraju, bronić praw narodowych przed opinią i rządami Europy oraz zawiązywać i rozwijać te z obcymi państwami stosunki, które Polsce pomoc mogą do jej wydobywania się z niewoli i do jej niepodległości w przyszłości życia i działania. Tak pojęte dzisiaj obowiązki Emigracji wchodzi w skład ogólnej pracy narodu i żaden wypadek, żadna okoliczność szczęśliwa lub fatalna nie może od tej służby uwolnić tych, którzy dotąd ją pełnili, dopóki Polska sama, do swej niepodległości przywrócona, swych przedstawicieli za krajem nie wyznaczy“. Sens tego jest taki, że wprowadzić nie konkretny kierunek, konkretna orientacja dyplomatyczna należy do emigracji, ale w każdym razie organizacja służby dyplomatycznej jest jej niezależną dziedziną. Stąd też emigracja ma prawo domagać się pomocy z kraju, co wyrażają następujące słowa: „Niech wszakże obywatele krajowi ... nie tracą z pamięci, że część istotna służby narodowej za granicą pełnić się musi, że bez wielkiej szkody dla całości opuszczoną być nie może, że jej emigracja dopełnić nie potrafi bez współdziałania kraju“.

Czym się tłumaczy ta tendencja uniezależniania się ludzi Czarotoryskiego od inspiracji przychodzących z kraju? Po pierwsze na pewno skłonnością całkiem naturalną do niezależności ośrodka, który od 30 lat był przyzwyczajony do samodzielnego działania, ale także i niezdecydowaniem tych czynników w kraju, które miały być źródłem natchnienia polityki emigracyjnej. Jak wiadomo przedstawiciele prawicy społecznej nie potrafili zająć zdecydowanego stanowiska wobec reform Wielopolskiego, a zwłaszcza Rady Stanu. Stwierdzał to K. Górski już pod koniec maja: „W tych, którzy między obywatelstwem kraju opinią kierować winni — zupełny brak łączności i wspólnego działania. Tym sposobem traci się siłę, którą by mieć można wobec rządu i przy wykonywaniu zapowiedzianych reform... Zebrało się tu przed kilku dniami paru obywateli z województw jako mężowie zaufania od tychże wysłani... Czują, że w dezorganizacji pozostać nie można“<sup>24</sup>. Wiadomo, że ostatecznie obóz Białych zorganizował się dopiero pod sam koniec roku, pomimo to już w lecie przyszła z kraju formalna instrukcja, domagająca się dość stanowczo trzech niezmiernie trudnych do wykonania rzeczy<sup>25</sup>. Żądano, aby zająć się przybywającą na zachód młodzieżą, aby założyć pismo polityczne, które by znalazło szeroki odgłos w kraju, a wreszcie aby postarać się doprowadzić do zjednoczenia rozbitej politycznie emigracji.

Mówiliśmy poprzednio, że sprawa młodzieży była sprawą pierwszej wagi. Działacze znacznie bardziej na lewo stojący od Andrzeja Zamoyckiego myśleli o tym dawno, a od marca zabrali się do tego bardzo energicznie, ponieważ liczba uchodzących z kraju młodzieńców zwiększała się w miarę wzmagającego się ruchu w kraju<sup>26</sup>. Nie mogli tego atutu wyzbyć się Biali, mieli zaś w ręku argument bardzo istotny, to jest fundusze

<sup>24</sup> 5686, s. 81 n. Koresp. F z Warszawy 24 maja 1861.

<sup>25</sup> 5682, s. 201, bez daty, między 3 ma'a a 18 lipca 1861, do tego krótkiego listu dołączono bardzo obszerny program czasopisma, o którym patrz niżej.

<sup>26</sup> A. Guttry, *Pamiętniki z lat 1845, 1846, 1847 t. II*, s. 47 n.

konieczne dla młodzieży, która przychodziła do Francji przeważnie bez środków do życia. Z tym właśnie łączył się postulat połączenia organizacji emigracyjnych, w ten sposób Biali zdobyliby kontrolę nad wszystkimi czynnikami, które na emigracji roztaczałyby opiekę nad napływającą młodzieżą. Postulowane przez kraj pismo emigracyjne, które by w duchu pravicowym nastrojało opinię w kraju, stawało się coraz bardziej potrzebne zważywszy, że prasa legalna była w kraju skrępowana cenzurą, to zaś dawało tym większy wpływ prasie tajnej. Na wydawanie tajnych czasopism w kraju nie mogli Biali się zdobyć, bo było to sprzeczne z całym ich legalistycznym nastawieniem. Dość zabawnie też brzmią słowa instrukcji, aby mające się założyć pismo „mogło sobie wyrobić taką popularność, jaką ma np. dziś »Dzwon« w publicystyce rosyjskiej“. Politycy wielkaziemiańscy nie zdawali sobie sprawy z tego, że nie tylko talent pisarski Hercena, ale przede wszystkim jego program społeczny dawał mu tę pozycję, jaką się właśnie cieszył w społeczeństwie rosyjskim. Tymczasem program zamierzonego czasopisma, jaki dołączono do tej instrukcji, był wynikiem daleko idącego kompromisu, a zatem niezdecydowania i wewnętrznych sprzeczności. Ma bowiem ten periodyk unikać wszelkiej skrajności, barwa jego „nieprzechylająca się ani w socjalizm, ani w ultramontanizm“, sprawy społeczne w ogóle mają być omawiane „ze stanowiska narodowego“, co w danym kontekście oznacza stanowisko interesu szlacheckiego. Są tam i myśli zgodne z interesem dochodzącego do głosu mieszczaństwa, mowa jest o pracy jako podstawie do odzyskania niepodległości. „Pracą można zdobyć świat, myśmy powinni przez nią zdobyć Ojczyznę“.

Dla publicystów Hotelu Lambert, szczególnie dla takiego Klaczki, program społeczny tak sformułowany był łatwy do przyjęcia zważywszy, że nawet ks. Adam Czartoryski w swoich poglądach na sprawę włościańską szedł dalej niż Andrzej Zamoyski. Najistotniejszy dla ludzi Czartoryskiego był jednak program narodowopolityczny. Otóż ten stał na stanowisku granic z 1772 r. oraz zakładał, że kraj „nie wierzy w dyplomację“, bo „Polska własnymi tylko siłami dźwignąć się może“. Natomiast program nie wspominał nic o powstaniu, o walce zbrojnej, a tym właśnie różniły się między sobą zarówno dwa główne obozy w kraju, jak i na emigracji. Jeśli zaś Biali w kraju w następnym roku pod naciskiem potężniejszego ruchu rewolucyjnego musieli sami przebąkiwać o ewentualności powstania, to na emigracji Hotel Lambert nigdy przed powstaniem o tym nie mówił. I to go najbardziej odstręczało od demokratów, którzy wciąż głosili konieczność przygotowań do walki zbrojnej.

Stworzenie takiego pisma lub raczej wznowienie „Wiadomości Polskich“ natrafiało na trudności natury finansowej i osobowej. W tym czasie wielki wysiłek finansowy i ogromna praca ludzi biura skoncentrowane były na sprawie unii bułgarskiej. Ewentualny redaktor nowego czasopisma, Kalinka, najwięcej czasu jej właśnie poświęcał. Ponadto biuro po śmierci ks. Adama przechodziło pewnego rodzaju kryzys; choć nikt nie kwestionował formalnie roli ks. Władysława jako następcy, ale chciano jak gdyby ograniczyć go do roli monarchy konstytucyjnego: biuro odgrywałoby rolę Rady Ministrów, a najstarszy wśród członków generał objąłby rolę kanclerza. Tak mu to wyraźnie właśnie Zamoyski sugerował<sup>27</sup>. Czartoryski

<sup>27</sup> Ew. 988, Wł. Zamoyski do Wł. Czartoryskiego, 24 grudnia 1861, w związku z mową, którą Czartoryski wygłosił 29 listopada 1861: „Mowy Twoje jak i wszystkie

widział instynktownie wyjście z tej trudnej sytuacji w staraniach, aby porozumiewać się bezpośrednio i osobiście z poszczególnymi członkami biura. Łatwiej mu to poszło z Klaczką<sup>28</sup> niż z Kalinką<sup>29</sup>. Natomiast wśród arystokracji krajowej ks. Władysław nie mógł oczywiście uzyskać tej pozycji, jaką miał książę Adam. W rezultacie Zamoyski i Działyński, a więc rodzina, reprezentowali w biurze tendencję do uniezależniania się od kraju, a ks. Władysław był właśnie tym, który chciał lojalnego z krajem, to znaczy z arystokracją krajową, współdziałania.

Obok tych spraw personalnych najistotniejszą przyczyną tego, że pomimo wielokrotnych nalegań działaczy krajowych Hotel Lambert do wybuchu powstania nie zdecydował się na wydawanie własnego czasopisma, były jednak sprawy finansowe. Wiadomo, że ostatecznie nie kryzys ideowy — spór o stosunek do zagadnienia władzy świeckiej papieża — ale odebranie debitu w Prusiech dobiło „Wiadomości Polskie”. Tymczasem wobec automatycznego rozszerzenia się działalności dyplomatycznej i propagandowej Hotelu Lambert wzrosły znacznie potrzeby finansowe. Od r. 1861 działalność w Anglii wzrasta się przecież ogromnie. Trzeba opłacać dzienniki, i organizować mityngi, i ciągle jeździć do Londynu, gdzie z kolei agitowano wśród członków parlamentu, co też pociągało za sobą koszty, choćby tylko o charakterze reprezentacyjnym. Tymczasem zaś dotacje z kraju bynajmniej nie zwiększały się proporcjonalnie do wzrastających potrzeb. Druga połowa roku 1861 to ciągle nalegania na kraj o pieniądze.

Od śmierci księcia Adama Władysław Czartoryski stara się sam o nawiązanie kontaktu — przede wszystkim z Andrzejem Zamoyskim. Notyfikując mu niejako objęcie politycznego spadku po ojcu, deklarował chęć bliskiej współpracy, a nawet pewnego podporządkowania się<sup>30</sup>. „Tobie także nie tajno — pisał — że działanie nasze na tutejszym polu o tyle jedynie przydatnym i skutecznym być może, o ile jest zgodne z Waszym kierunkiem, z Waszym rzeczą widzeniem. Potrzebuję przeto stałych i ciągłych od

czynności publiczne powinny mieć zbliżony charakter do królewskich pod rządem konstytucyjnym. Mowy Twoje nie mogą iść za wzorem ojcowskich. On od siebie mówił i uczył, Twoje powinny nade wszystko mieć cechę czynu z b i o r o w e g o ; powinny być krótkie i w gronie doradców przed wyrzeczeniem w a ż o n e...“.

<sup>28</sup> Niechętnie widział to Zamoyski. „Ostrzegam przy tym, żebyś trzymał Klaczkę na wodzy, tj. zachowywał zawsze z nim pewną etykietę służbową. Inaczej jego zdolność niezaprzeczoną przy formach nieobyczajnych odstręczać będzie najbliższych Ciebie, a skończy na zmuszeniu Ciebie samego do zerwania z nim, co będzie szkodą wielką — a może da się uniknąć przez zachowanie z nim niezmiennie form grzeczności, które nie dopuszczają ani familiarności, ani ograniczenia pozycji. To, gdyby zrazu Tobie mogło dogadzać, mogłoby całe grono rozbić...“ . Ew. 988, Wł. Zamoyski do Wł. Czartoryskiego, 27 kwietnia 1863 — mylnie napisano 1864.

<sup>29</sup> Czartoryski proponował Kalince, aby w sekrecie przed innymi członkami biura z nim bezpośrednio załatwił sprawy wschodnie. Na to odpisał Kalinka: „W ogólności co do sekretów przed członkami Biura, choć winienem podziękować Księżciu za ufność, jaką mnie w tej lub innych sprawach wyłącznie obdarzasz, nie myślę wszakże, iżby to jako system przyjmować i w nim trwać należało. Nieużyteczne to dla sprawy i dla Księcia. Niepożyteczne dla sprawy, bo wywoła niejednolitość kierunku; niepożyteczne dla Księcia, bo nawyknieisz w ten sposób zasięgać zdania tylko tych, o których wiesz, że bliższej są Księcia opinii... Tylko znosząc się i ścierając wzajemnie możemy do siebie coraz bliżej i coraz silniej przystawać, bezpieczniej na sobie polegać. Chciałbym więc, aby to było między nami umówione, że mnie Księżciu nie będziesz używał do spraw, które mam ukrywać przed kolegami biura“ . Ew. 1157, s. 155. W. Kalinka do Wł. Czartoryskiego 14 sierpnia 1861.

<sup>30</sup> Ew. 988, bez daty, koncept ręką Kalinki.

Ciebie informacji i poleceń, potrzebuję, aby Królestwo przez Ciebie wyobrażane równie jak inne prowincje uważały mnie za swego pełnomocnika i jako takiego swymi instrukcjami i środkami działania nieprzerwanie opatrywało“. Potem skarży się, że „czuje się poniekąd opuszczony“, ponieważ właśnie w otoczenia Pana Andrzeja płyną pieniądze na rzecz Gałęzowskiego i Mierosławskiego.

W sierpniu odbył się nieoficjalny zjazd kilkunastu polityków ziemiańskich w Wiesbaden, na który ze strony biura przybyli A. E. Koźmian i L. Wołowski, wkrótce potem stały członkiem biura, mający silne powiązania z wielką międzynarodową finansjerą. Z Poznańskiego zjawiał się J. Myciel-ski, z Galicji Helcel, Jan Wodzicki i Jan Stadnicki, których związki z Hotelem Lambert były ustalone, z Królestwa Al. Przezdziecki, Rosen, Henryk Potocki syn Tomasza, wreszcie Adolf Kurtz, jeden z wybitniejszych działaczy rozwiązanego Tow. Rolniczego. „Zastąpiłem u wszystkich uprzedzenia i podejrzliwości“ — donosił Czartoryskiemu Koźmian<sup>31</sup>. Chwali się jednak, że jego wyjaśnienia, testament księcia Adama, który rozdał, „najlepsze sprawiły wrażenie, przekonały wszystkich i każdy zobowiązał się szerzyć ufność, starać się o jej oznaki i wyjednywać poparcie. Nalegałem, aby kolejno z każdej części kraju nadsyłano nam do Paryża wybranych... pełnomocników, którzy by utrzymywali stosunki i byli świadkami naszych prac i czynności. Uznano stosowność tego żądania i przyrzeczono je wykonać“. Nie jest wykluczone, że ta relacja była celowo trochę optymistyczna, bo równocześnie Koźmian pisał do Kalinki: „Nie ustawajcie więc w trudach i zabiegach i dodajcie otuchy księciu Władysławowi“<sup>32</sup>. Kiedy rozjeżdżano się z Wiesbadenu, szereg osób zjawило się w Paryżu u Kalinki, o czym doniesiono Czartoryskiemu z charakterystycznym komentarzem<sup>33</sup>: „co pokazuje, że chociaż biuro nie postanowiło działać na kraj, jednakże kraj przysyła obywateli dowiadywać się, co tu myślą o kraju“.

Te uprzedzenia ziemian krajowych, o których donosił Koźmian, tyczyły się dwu spraw: obawiano się, że Hotel Lambert chce mieć w kraju od siebie wyłącznie zależną organizację oraz że będą to działania ultramontańskie, które zdyskredytują arystokrację w oczach szerokich rzesz patriotycznych. Że takie tendencje istniały to pewne: wiemy, że Jan Działyński chciał w kraju akcji kierowanej przez Hotel Lambert<sup>34</sup>, a generał Zamoyski z Kalinką byli gotowi do wszelkiej propagandy ultramontańskiej, to jest głoszenia zasady władzy świeckiej papieża. Najbardziej oporna wobec Hotelu Lambert okazywała się nadal szlachta galicyjska, odżegnująca się od wszelkiej konspiracji<sup>35</sup>. Jeśli cała prasa polska uroczyście uczciła pamięć ks. Adama Czartoryskiego po jego zgonie, a nawet w Warszawie Wielopolski do-

<sup>31</sup> Ew. 1157, A. E. Koźmian do Wł. Czartoryskiego, Wiesbaden 24 sierpnia 1861.

<sup>32</sup> A. E. Koźmian do W. Kalinki, Wiesbaden 11 sierpnia 1861.

<sup>33</sup> Ew. 1158, I. Plichta do Wł. Czartoryskiego 4 sierpnia 1861.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> Ew. 1156, L. Wodzicki do Wł. Czartoryskiego 7 grudnia 1860. Prosi o jak największą ostrożność. „Warunek ten to nie brak zaufania do Was, lecz świadomość, ciężko nabyte doświadczenie, ile podobnych związków jednym nieostrożnym listem lub przejętą wiadomością zniszczonych było w samym poczęciu... Prosimy Was tylko dziś o niezmierną ostrożność i baczność, o ile prócz chwili, gdzie już wystąpić można jawnie, naglić nie podobna, gdy każdy z nas i tak w czarnej książce zapisany, krokiem się ruszyć nie zdoła, by przyczyn poruszenia nie śledzono... zdaje mi się zaś, że do tej chwili nie macie jasnego pojęcia położenia naszego i nie rozumiecie, do

zwoilił na nabożeństwo żałobne, to jedynie „Czas“ okazał się w tej sprawie niezmiernie wstrzeźliwy.

Od 22 października 1861 r.<sup>36</sup> biuro paryskie zaczęło regularnie co tygodnia wysyłać biuletyny informacyjne do korespondentów krajowych. Biuletyny te referowały sytuację międzynarodową, przy czym umieszczały także drobne personalne ciekawostki. Wiadomo, iż ludzie ówczesni byli przekonani, że w sferze stosunków dyplomatycznych ploteczki te mają poważne znaczenie. Biuletyny redagował A. E. Koźmian; cieszyły się one zdaje się pewną popularnością i jak stwierdzono na posiedzeniu biura pod koniec roku: „Okólniki pisywane do korespondentów biura dobry bardzo skutek wywarły“<sup>37</sup>. Rozsyłano je także osobom nie tak ściśle z biurem powiązanym. W tym celu stworzono nawet specjalną komisję korespondencyjną, która sporządziła szczegółowy regulamin swych działań. W praktyce komisja ta zajmowała się w ogóle łącznością z krajem.

Pod jesień 1861 r. rozpoczyna Czartoryski akcję najwidoczniej inspirowaną z kraju, która ma na celu interwencję dyplomacji francuskiej i angielskiej w Petersburgu na rzecz poparcia dalszych koncesji dla Królestwa. Było to więc popieranie polityki Wielopolskiego. Zbiegły się tu dwie inicjatywy, gdyż i Napoleonowi zależało na tym, aby Polska nie była elementem utrudniającym mu porozumienie z Rosją.

Już więc 7 listopada biuletyn wysłany do kraju<sup>38</sup> zawiadamiał o rozmowach, jakie przeprowadził Czartoryski z cesarzem, który doradzał Polakom umiarkowanie i cierpliwość, a wykorzystywanie wszelkich legalnych możliwości, jakie wynikają z udzielanych Królestwu koncesji. W związku z tym biuro zapytuje kraj, „jakby się znalazł usposobiony względem układów i kombinacji politycznych, które by nie przesadzając i nie szkodząc przyszłości, znośną tymczasowość miały na celu i które by nie spełniając zupełnie nadziei i życzeń na całej przestrzeni ziemi polskiej... zdolne były stanąć w szcześniejszym zakresie byt przechodni, mający stać się jądrem i zarodem przyszłości“. Jest tu więc wyraźna inspiracja ograniczenia na razie pretensji polskich do terytorium Królestwa, do milczącej rezygnacji z ziem wschodnich. Hotel Lambert nie chce podjąć takiej akcji, nim uzyska *placet* od polityków krajowych. „Abyśmy zapytani mogli tu lub w Anglii dokładnie odpowiedzieć, musimy żądać z kraju obszernych instrukcji głęboko rozważonych“. O takie instrukcje oczywiście było bardzo trudno, ale pewne wzmianki idące właśnie w kierunku tych tendencji można wyczytać w niektórych raportach krajowych. I tak K. Górski donosił, że ludzie zbliżeni do Andrzeja Zamoyskiego postanowili na teraz powstrzymać się od podnoszenia sprawy ziem wschodnich<sup>39</sup>. Świadczyło to o tym, że arystokratyczna część organizujących się Białych gotowa była pójść na kompromis z koncepcjami margrabiego.

---

jakiego stopnia jedna wycieczka, z której zdać sprawy nie można, stanowi śmierć cywilną człowieka i zmusza go do emigracji lub zupełnej bezczynności. A ludzi, tu przynajmniej, taki brak niesłychany, że ledwie kilku znaleźmy, którzy by rozrzućeni po kraju byli tymi stacjami telegraficznymi, którymi po kraju wiadomości i insynuacje rozsyłać by można“.

<sup>36</sup> 5682, s. 283.

<sup>37</sup> 5704, protokół biura z 2 grudnia 1861.

<sup>38</sup> 5682, s. 331 n.

<sup>39</sup> S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 219.

W mowie Czartoryskiego na obchodzie 29 listopada, pierwszym publicznym wystąpieniu od chwili objęcia spadku politycznego po ojcu, brzmia już wyraźnie te akcenty polityczne, których potem zażąda organizująca się właśnie Dyrekcja Białych. „Potrzebuję oświadczyć — mówił książę — że nie do nas, do Emigracji należy wskazywanie, zalecanie dróg najważniejszych... że to obowiązek mężów krajowych ... Ciężkim byłoby więc grzechem z naszej strony, słuchając niecierpliwości, popychać naród do kroków ostatecznych...“ Potem wspominał o tendencjach do zjednoczenia poszczególnych odłamów emigracji zapewniając: „Nie wątpię, że gdy nas zawoła interes kraju, pójdziemy wszyscy za przykładem Warszawy...“, bo działacze emigracyjni „potrafią w danej chwili zjednoczyć się i szczerze a wskazane wypadkami rozpocząć działanie“.

Nalegania na zjednoczenie odzywały się z kraju coraz silniej, ale ogólne wytyczne co do orientacji politycznej były widocznie trudniejsze. Około 1 grudnia wyjechał z Warszawy Adolf Kurtz i najpierw udał się do Wiednia, gdzie rozmawiał ze Smolką i Potockim<sup>40</sup>. Rozważano tam koncepcję oparcia sprawy polskiej o Austrię przez oderwanie jej od dwu innych zaborców z tym, że w Austrii należałoby oprzeć się o ludy, to znaczy o program federacyjny, jak wiadomo wówczas przez cesarza poniechany. Niemniej politycy galicyjscy przyjęli te myśli na pewno niezmiernie przychylnie, skoro pochodziły one od przedstawiciela Królestwa. 14 grudnia przyjechał Kurtz do Paryża, gdzie wystąpił jako przedstawiciel członków dawnego Tow. Rolniczego i delegacji miejskiej<sup>41</sup>. Biuro odniosło się do jego austropolskich projektów niechętnie. Czartoryski rozmawiał na ten temat z sekretarzem cesarza Mocquardem. Zażądano od Kurtza przedstawienia na piśmie swoich poglądów, aby można było nad nimi dokładnie się zastanowić<sup>42</sup>. Dopiero po powrocie do Warszawy wystosował Kurtz taki memoriał; był on o tyle bardziej autorytatywny, że tymczasem Biali już zorganizowali się, a Kurtz swoje pismo pokazał kilku wpływowym działaczom Dyrekcji. Czartoryskiemu przywiózł to pismo Wrotnowski, o którym wiadano, że odgrywa w otoczeniu Andrzeja Zamoyskiego oraz wśród bogatego mieszczaństwa warszawskiego rolę niepoślednią. Wrotnowski zresztą przywoził oficjalne instrukcje o charakterze organizacyjnym, a więc musiał być uważany za najzupełniej oficjalnego przedstawiciela właśnie utworzonej Dyrekcji<sup>43</sup>.

Memoriał Kurtza zaznacza na wstępie, że pragnie „pobieżnie zamknąć sterując nas tu w tej chwili pogląd na sprawę“. Frakcja umiarkowana pragnie zahamować dalsze demonstracje i zbliżywszy się w pewnej mierze do rządu wziąć udział w pracy społecznej i ekonomicznej. Natomiast główne działania politycznej natury powinny odbywać się w Galicji, Poznańskiem i na emigracji. Europa środkowo-wschodnia przechodzi obecnie wielkie przeobrażenia, do których musi się dostosować polityka polska. Należy więc w Galicji propagować myśl sojuszu Polaków z ludami austriackimi i zaznaczać, że Polska zwraca się przeciw Rosji i Prusom. Natomiast w Królestwie

<sup>40</sup> Ew. 1157, A. E. Koźmian do Wł. Czartoryskiego b. d. „Adolf Kurtz przybył dziś z rana, jedzie wprost z Warszawy, zatrzymał się dni parę w Wiedniu, dla widzenia się z Smolką i P. Adamem. Wiezie polecenia, a raczej przedstawienia bardzo ważnej treści i wymagające głębokiego zastanowienia się“.

<sup>41</sup> 5704, protokół biura z 16 grudnia 1861.

<sup>42</sup> 5704, protokół biura z 23 grudnia 1861.

<sup>43</sup> Ew. 1145, s. 176 n. Ad. Kurtz do ks. Wł. Czartoryskiego z Warszawy.

należy szukać jakiegoś kompromisu i na razie częściowo chociaż zrezygnować ze stawiania sprawy Rusi, ograniczyć pretensje do części Litwy; inaczej nie zjedna się opinii rosyjskiej. Polacy powinni dążyć do opanowania władzy w Królestwie, stanie się ono wtedy ogniskiem, do którego inne dzielnice będą ciążyły. Na rząd rosyjski należy wywrzeć nacisk zewnętrzny, aby uzyskać jak najszersze koncesje. Nie ma zatem sprzeczności między koncepcją austropolską a tymi dążeniami, ponieważ będą one jeszcze jednym elementem presji na rząd carski. W takich koncepcjach emigracja ma obowiązek stawiania znacznie dalszych żądań niż kraj, a ponadto ma się oczywiście starać o nacisk dyplomatyczny. Nie można tej koncepcji Kurtza odmówić szerokiego rozmachu; wygląda ona teraz całkiem inaczej niż pomysły, z którymi Kurtz przyjechał w grudniu do Paryża. Wówczas połączenie sprawy polskiej z programem federacji austriackiej było sprawą zasadniczą, teraz zaś jedynie pomocniczą<sup>44</sup>.

Dla paryskiego biura miał ten memoriał jedną słabą stronę. W zakończeniu informował Kurtz: „Uwagi powyższe... przesyłam Księciu tylko w celu powiadomienia o ruchu myśli w kraju, nie przywiązując do zdań objawionych stanowczego znaczenia. Po udeterminowaniu bliższym treści i formy projektu, jeśli to nastąpi, postaramy się uprzednio donieść Księciu...“. Wynikało z tego, że memoriał był nieobowiązującą elukubracją polityczną, a nie wyczekiwaną od Dyrekcji instrukcją. W dodatku prawie równocześnie z tym listem zaczęły nadchodzić z Warszawy informacje, że Kurtz referował tylko swoje osobiste koncepcje. Chociażby nawet rzecz się tak nie miała, było jasne, że Dyrekcja nie ma jednolitego poglądu na zasadniczą orientację polityki narodowej. Już 3 lutego wysłano z Warszawy memoriał, który wychodzi z założenia, że należy oprzeć się o naród rosyjski, a zatem zrezygnować z pretensji do Rusi<sup>45</sup>. Wkrótce potem pisał K. Górski do biura wypierając się współnictwa i z jednym, i z drugim memoriałem<sup>46</sup>. „Głupstwo dzisiaj stawiać polityczne programata — stanowcze wytyczać kierunki. Na zewnątrz przede wszystkim należy mieć oczy zwrócone — czekać wypadków — a którzy z naszych nieprzyjaciół opamiętają się, wtedy zobaczymy“.

Górski należał do tych polityków, którzy pragnęli co rychlej rozpocząć realną pracę polityczno-społeczną, a zrezygnować z „wielkiej polityki“. Wkrótce też zaczęli współpracować z margrabią. Wszystkie te memoriały nie pozostawały bez echa wśród pracowników biura. Już w lutym 1862 komisja rosyjska zwracała się do Czartoryskiego, bawiącego wtedy w Londynie, w sprawie konieczności odróżnienia rządu od narodu rosyjskiego<sup>47</sup>. „Uważam za rzecz *maximi momenti*, aby, gdyby się dało, w Parlamencie

<sup>44</sup> O tym, że również w Berlinie rozważano podówczas możliwość pruskiego rozwiązania kwestii polskiej, por. 5690, s. 549, K. Chłapowski do biura, Turew 28 października 1861. Ew. 1145, K. Förster do Wł. Czartoryskiego, Berlin 30 stycznia 1861.

<sup>45</sup> 5686, s. 417, koresp. z Warszawy 3 lutego 1862.

<sup>46</sup> 5686, s. 513, koresp. F, z Warszawy 14 lutego 1862.

<sup>47</sup> Ew. 1146, s. 70, I. Plichta do Wł. Czartoryskiego 21 lutego 1862. Zapewne też pod wpływem inspiracji przychodzących z kraju jeszcze w lecie 1861 sugerował Wł. Zamoyski Czartoryskiemu, aby w przygotowywanym manifeście do kraju w związku z objęciem przez niego steru Hotelu Lambert znalazła się myśl następująca: „wytknąć głęboką różnicę między rządem a narodem rosyjskim“. Ew. 988, Wł. Zamoyski do Wł. Czartoryskiego 24 sierpnia 1861 z Londynu. Wiąże się ta tendencja ze stosunkami, które biuro nawiązało z Hercenem.

odezwały się głosy pochwalne dla Rosjan liberalnych [pod tą nazwą rozumiano wszystkich nie solidaryzujących się z polityką rządu — HW] i sprawiedliwych... Taka pochwała z mównicy angielskiej przysporzy nam 50% życzliwości między Moskalami... Jest rzeczą niewątpliwą... że w tym, najdalej w przyszłym roku, zbierze się moskiewska дума. Postępowanie dalsze rządu w sprawie naszej w znacznej części zależeć będzie od stanowiska, jakie na tej Dumie względem nas przybierze stronnictwo liberalne...". W tej tak doniosłej sprawie biuro najwyraźniej postępuje z inspiracji kraju.

Także memoriał, który przedłożył Czartoryski Napoleonowi 21 lutego 1862, jest najwidoczniej wypełnieniem postulatów Warszawy<sup>48</sup>. Nie był on pierwszym tego rodzaju wystąpieniem. Już w październiku 1861 wygotowano dla Mocquarda notę<sup>49</sup> z prośbą o interwencję dyplomatyczną w Petersburgu, gdzie ścierają się orientacje proniemiecka i profrancuska, zatem należałoby dać pomoc Wielopolskiemu związanemu z ludźmi orientacji profrancuskiej. Na terenie angielskim szły takie same starania u rządu i w obu wypadkach nalegania polskie były zgodne z ogólnymi wytycznymi dyplomacji obu mocarstw, które popierały w Petersburgu obóz liberalny. Memoriał złożony w lutym był jakby ofertą złożoną poprzez cesarza Francuzów carowi. Wedle tego pisma w Królestwie skończył się okres manifestacji, a może rozpocząć się okres pracy u podstaw. Byłyby więc na czasie szersze koncesje: w Królestwie oddanie rzeczywistej władzy w ręce czynników cywilnych, na Litwie zaś przyznanie administracji i szkolnictwa narodowego. Były to koncesje mniejsze od tych, do których Polacy mają prawo zgodnie z traktatami 1815 roku, ale w obecnym momencie zadowoliliłyby one większość narodu polskiego. Jeśli zaś car nie pójdzie za taką polityką, w takim razie wzmocni elementy radykalne, a wtedy wybuchnie powstanie, które będzie nieszczęściem i dla Rosji, chociaż na pewno potrafi je ona stłumić. Jeśli porównamy treść tego memoriału z memoriałem Kurtza, to widać pewną zbieżność. Memoriał milczy o Rusi, a mówi tylko o Litwie i to inaczej niż o Królestwie. Już w tym szczególe widać, że myśli takie nie zrodziły się w Hotelu Lambert. Kiedy bowiem Kurtz wspominał Czartoryskiemu o kompromisie co do Litwy i Rusi, to dodał: „samo wspomnienie o tym zatrzwoży Księcia“. Ludzie Hotelu Lambert sami nie byli skłonni do rezygnowania z granic 1772 r. Ale w r. 1862 najwyraźniej poddawali się tendencjom przychodzącym od obozu Białych w kraju.

Wiemy, że akcja dyplomatyczna Hotelu Lambert na terenie Londynu wywołała zamierzony skutek, bo istotnie w duchu tych inspiracji szły działania dyplomacji brytyjskiej<sup>50</sup>. Czy właśnie przedłożony w lutym 1862 memoriał spowodował podobny wynik, tego nie wiemy, ale nie można wątpić, że zwycięstwo koncepcji Wielopolskiego na wiosnę 1862 w niemalym stopniu spowodowane zostało postawą mocarstw zachodnich; w tym niepoślednią rolę odegrała dyplomacja Hotelu Lambert idąca po linii życzeń polityków warszawskich zbliżonych do Dyrekcji.

Trudniej było Białym Królestwa przeprowadzić zamierzone zjednoczenie emigracji. Była to sprawa dla nich o tyle ważna, że chcieli w ten sposób podporządkować sobie całą emigrację i tą drogą osłabić wpływ Czerwo-

<sup>48</sup> 5682, s. 551 n.

<sup>49</sup> Ew. 1158, s. 31, koncept noty do Mocquarda 9 października 1861.

<sup>50</sup> H. Wereszycki, *Anglia a Polska*, s. 31 n.



nych, którzy, jak powszechnie sądzono, kierowali się instrukcjami przycho-  
dzącymi z emigracji, od Mierosławskiego w pierwszym rzędzie.

Od chwili zorganizowania się Białych zaczynają się gwałtowne nalegania na zjednoczenie emigracji, przy czym jako warunek zasiłków pieniężnych stawia się utworzenie komitetu emigracyjnego, który byłby łącznikiem między emigracją a krajem, nadzorując zarazem całą emigrację. W ten sposób Hotel Lambert zostałby podporządkowany Dyrekcji Białych. Ale Dyrekcja była kompromisem między wielkoziemiańskim, a wielkomieszczańskim skrzydłem umiarkowanych; ponadto zaś w jej gronie znaleźli się przedstawiciele tzw. młodej szlachty, bardziej nieprzejednanej w stosunku do rządu. Że kompromis ten nie był w pełni szczyry ani nawet dotrzymywany, o tym właśnie świadczy korespondencja Hotelu Lambert z krajem.

Zaraz po zorganizowaniu się Białych, bo pod koniec grudnia 1861 Tomasz Zamoyski uprzedził Czartoryskiego o propozycjach, które wkrótce nadejdą z Warszawy do biura<sup>51</sup>. „Piszą się tu prawa dla tego Komitetu [na emigracji — HW] z tą konkluzją najprzód, że jest to wola kraju i po wtóre, że tylko pod tym warunkiem pieniądze będą wpływać do Was; nareszcie, że zlanie się wszystkich partii [emigracyjnych — HW] obudzi ufnosć kraju i że składki będą ogromne“. Ale Zamoyski zaznacza, że w rzeczywistości nie jest to wola kraju, a kilku jednostek, które sądzą, że taka organizacja jest możliwa, co jemu wydaje się utopią. Radzi więc bardzo ostrożną taktykę, odmowa bowiem zrobiłaby najgorsze wrażenie, a pomogłaby Mierosławskiemu. „Nie odrzucajcie — przyjmujcie, ale miejcie się na baczności, ponieważ jeden fałszywy krok może mieć u nas zgubne skutki“. Widać jasno, że arystokracja krajowa jest w przymusowym położeniu wobec swoich partnerów z Dyrekcji. Informował o tym i K. Górski<sup>52</sup>. „Nie ma punktu zbornego, gdzieby z jednomyślnymi porozumieć się można. Ludzie ruchu swoimi drogami jedynie dojść mogą, gdzie my trafić nie możemy. Skutkiem chwiania i słabości ludzi najdojrzałszych zyskali oni wpływ, którego na teraz usunąć nie można“.

Na list Tomasza Zamoyskiego odpowiedział Czartoryski 7 stycznia stwierdzając<sup>53</sup>, że „propozycja utworzenia grona, które by naszymi sprawami zagranicznymi naczelnie zawiadywało, jest niepodobna“. Niemniej nie będzie odmowy, a delegat kraju będzie posłany do Mierosławskiego, który na pewno nie zechce się połączyć z Czartoryskim. Książę natomiast gotów jest jakiemuś zaufanemu delegatowi kraju pokazać archiwa i wtajemniczyć we wszelkie działania dyplomatyczne, ale niczego mu nie da na piśmie. Potem żali się, że na podstawie zapewnień nadchodzących z kraju liczył na fundusze i w oparciu o te obietnice rozszerzał zakres działań, a teraz w kasie ma pustkę, a „wy nic mi nie przysyłacie i co gorsza przysyłać obiecujecie wtedy dopiero, gdy ogień z wodą potrafił pogodzić“.

Nim jeszcze Wrotnowski przyjechał z propozycjami, postanowiono w Hotelu Lambert dać dowód kompromisowości. Dokładnie w tym samym czasie, kiedy Kalinka koncytował powyższy list do T. Zamoyskiego, przyjęto na członka biura K. Ruprechta, przedstawiciela niezemiańskiego skrzydła Dyrekcji. Równocześnie zresztą wprowadzano nieznanego nam bliżej

<sup>51</sup> Ew. 988, T. Zamoyski do Wł. Czartoryskiego, Warszawa 27 grudnia 1861.

<sup>52</sup> 5686, s. 401, koresp. F, Warszawa 15 stycznia 1862.

<sup>53</sup> Ew. 988, Wł. Czartoryski do T. Zamoyskiego 7 stycznia 1862, koncept ręką Kalinki.

Zawiszę, zdaje się bogatego ziemianina z Białorusi<sup>54</sup>. Tak o tym pisał Czartoryski do generała Zamoyskiego do Londynu<sup>55</sup>: „Wszyscy się na nich zgadzają i myślą, że jeden i drugi pieniędzy nam przynieść mogą... a niezawodnie moralnie będą zwiększeniem sił“. Zresztą w tym samym dniu przyjęto do biura i Adolfa Kurtza. Tak więc i biuro Hotelu Lambert miało teraz powoli zbliżać się w swym składzie do Dyrekcji, tyle że zasadnicze kierownictwo pozostało w ręku Czartoryskiego.

Równoległe toczyła się sprawa zjednoczenia emigracji. Pod koniec grudnia 1861 była o tym mowa na posiedzeniu biura w związku z propozycjami postawionymi Czartoryskiemu przez właśnie utworzony demokratyczny komitet pojednawczy emigracji<sup>56</sup>. Potem pod koniec stycznia 1862 powstał nowy komitet pod przewodnictwem szczególnie nie lubianego przez konserwatystów emigracyjnych posła Ledóchowskiego. Skoro kraj uzależniał od tego przysyłanie pieniędzy, trzeba było politykować. „Ale cóż kiedy pieniędzy nie ma w kasie — skarży się Czartoryski generałowi<sup>57</sup>. — W kraju prawdziwa mania jednoczenia emigracji i od tego chcą zrobić pieniądze zależnymi“. W parę dni później dodawał<sup>58</sup>: „Jesteśmy tu wszyscy zakłopotani projektem zjednoczenia. Kraj warunki swe przysłał. Młodzież ze swej strony popycha do tego. Demokracja kręci, udaje, że chce, a nie chce“. Trzeba dodać, że nacisk na zjednoczenie szedł nie tylko z Królestwa. Działacze poznańscy też się do tego przyłączali i to nawet konserwatywny Łączyński<sup>59</sup>.

Natomiast w łonie Dyrekcji toczyła się cicha walka o warunki, które miano postawić Czartoryskiemu. W ciągu stycznia zostały one znacznie złagodzone na korzyść Hotelu Lambert<sup>60</sup>. 3 lutego wyłoniono w biurze komisję do wysłuchania propozycji delegata kraju złożoną z Kalinki, Wołowskiego i Ruprechta<sup>61</sup>. Rokowania z Wrotnowskim poszły bardzo gładko, skoro już 13 lutego odbyło się specjalne posiedzenie biura, na którym przyjęto „ustawę“ przywiezioną z kraju<sup>62</sup>. „Ustawa“ przewidywała stworzenie Centralnego Komitetu Funduszowego, który miał pośredniczyć w przekazywaniu pieniędzy z kraju i tymi funduszami na emigracji dysponować. Statut złożony z 23 paragrafów bynajmniej nie krępował działalności Hotelu Lambert, natomiast dawał mu istotne korzyści zapewniając stałe fundusze. Ponadto nie zastrzegał się przed tym, że Hotel Lambert może starać się o pieniądze i z innych źródeł krajowych, z których użycia oczywiście nie musiałyby się opowiadać. Zagwarantowano utrzymanie istniejących placówek Hotelu Lambert i akcji unii bułgarskiej. Paragraf 7 stwierdzał: „Ponieważ, jak na wstępie powiedziane, kraj pozostawia sobie zarząd spraw wewnętrznych, przeto i emigracyjnych działań w niczym utrudniać

<sup>54</sup> 5704, protokół z 6 stycznia 1862.

<sup>55</sup> Ew. 1508, Wł. Czartoryski do Wł. Zamoyskiego 7 stycznia 1862: „...Kasa wyschła zupełnie. 15-ego jest kurier angielski do Warszawy. Zmiłuj się, nie zapomnij dzwonić o pieniądze...“. Potem o wyborze Ruprechta i Zawiszy.

<sup>56</sup> 5704, protokół z 30 grudnia 1861.

<sup>57</sup> Ew. 1508, Wł. Czartoryski do Wł. Zamoyskiego 4 lutego 1862.

<sup>58</sup> Ew. 1508, Wł. Czartoryski do Wł. Zamoyskiego 12 lutego 1862.

<sup>59</sup> 5690, s. 785. A. Łączyński, Berlin 8 lutego 1862. Dowiedział się z radością o odezwie Tymczasowego Komitetu Tow. Demokratycznego z podpisem Ledóchowskiego na czele wzywającej do zjednoczenia emigracji.

<sup>60</sup> 5686, s. 401 n. koresp. F, 15 stycznia 1862.

<sup>61</sup> 5704, protokół z 3 lutego 1862.

<sup>62</sup> Ogłoszona w całości, I. K o b e r d o w a, op. cit., s. 211 n.

nie chce i używa pośrednictwa komitetu tylko dla dostarczania funduszków". Do komitetu wejść mieli z biura Czartoryski w charakterze prezesa, Morawski z zastępcą Kalinką oraz Klaczko jako sekretarz. Ze strony demokratów gen. Wysocki z zastępcą J. Ordęgą oraz Elżanowski z zastępcą T. Januszewiczem. Przewaga więc była zdecydowanie po stronie konserwatystów. Ale właśnie z tego powodu „ustawa“ nie weszła w życie, ponieważ podpisali ją tylko członkowie biura, a demokraci swoich podpisów odmówili. Na razie był to sukces Hotelu Lambert i arystokracji krajowej. Tyle, że sprawa wróciła do Warszawy, gdzie nie tak łatwo pogodzone się z takim obrotem rzeczy.

W każdym razie pieniądze nie przychodziły, a to było dla Hotelu Lambert problemem coraz bardziej piekącym. W samej Francji cesarz zaczynał wchodzić na drogę koncesji liberalnych, co wytwarzało atmosferę niepewności, udzielającą się i polskiej emigracji. Pisał o tym Czartoryski do jenerałowej Zamoyskiej<sup>63</sup>: „Kraj ... wyborne podał warunki, lecz je materialnie nie poparł — a to jest jedynym dowodem woli kraju; słowem niepewność i golizna ciągną i gorzej prawie teraz niż pierwej... Tutejsze wewnętrzne wypadki powiększają naszą niepewność... Panuje też gatunek niespokojności w umysłach. To wszystko razem wzięte przypomina rok 1847“.

W łonie Dyrekcji w Warszawie musiało po powrocie Wrotnowskiego dojść do jakiegoś spięcia, skoro wysłano nową delegację z warunkami znacznie mniej dla Hotelu Lambert korzystnymi. Korespondenci zapowiedzieli przyjazd Al. Rembielińskiego (żonatego z Zamoyską), ale nie donieśli — rzecz dziwna — o tym, że towarzyszyli mu dwaj przedstawiciele tzw. młodej szlachty, Trepka i Kołaczkowski. Ci zaś przejeżdżając przez Berlin wzięli jeszcze ze sobą Guttrego, który miał im ułatwić kontakty z demokracją emigracyjną<sup>64</sup>. Widocznie jednak w stosunku do paryskiego biura upoważniony był tylko Rembieliński i o nim tylko będą wspominały zapiski zachowane w papierach Hotelu Lambert.

Czy Rembieliński przywiózł sformułowane warunki ugody, czy dostał tylko ogólniejszą instrukcję nakazującą mu dojście do porozumienia z demokratami, tego nie wiemy. Guttry wspomina, że w Warszawie doszło do uzgodnienia bardzo ważnego warunku, a mianowicie, że z wszelkich ustanowić się mających władz zostaną wykluczeni Mierosławski ze strony demokratów i Zamoyski ze strony arystokratycznej. W danym momencie kompromis ten odbywał się kosztem Hotelu Lambert, ponieważ Mierosławski był wtedy pokłócony ze wszystkimi, nikogo zatem jego wykluczenie nie bolało. Natomiast nie wydaje się, aby wszystkie później przedstawione propozycje zostały ustalone w Warszawie, chyba że Rembieliński nie chciał ich od razu ujawniać, aby nie zrywać wszelkich pertraktacji. Misja jego przeciągnęła się z górą miesiąc, należy zatem przypuszczać, że starał się uzgadniać sprawę zarówno z Hotelem Lambert, jak przede wszystkim z demokratami, a zapewne zwracał się o dalsze instrukcje do swych warszawskich mocodawców.

9 marca przyjechał Rembieliński do Paryża<sup>65</sup>, a następnego dnia biuro wyłoniło komisję (Czartoryski, Wołowski, Kalinka) dla rozmów z delegatem

<sup>63</sup> Ew. 1508, Wł. Czartoryski do J. Zamoyskiej 28 lutego 1862.

<sup>64</sup> A. Guttry, op. cit., s. 65 n.

<sup>65</sup> A. E. Koźmian, op. cit., t. IV, s. 475.

kraju<sup>66</sup>. Pierwsza rozmowa Czartoryskiego z Rembielińskim wypadła niefortunnie, delegat zaczął od tego, że Czartoryski musi podporządkować się warunkom Dyrekcji, inaczej go „zdestytuje“ — jak się wyraził. „Nie mogłem się od śmiechu wstrzymać — wspomina o tej rozmowie Czartoryski — i zapytałem, z jakiej posady mnie zrzucić i kim ma mnie zastąpić. Zresztą dodałem, nie myślę działać wbrew woli kraju, ale czy tak czy owak, postąpię, jak mi sumienie i miłość ojczyzny nakazują bez oglądania się na wasze nalegania“. Miało to poskutkować o tyle, że Rembieliński zmienił ton, ale warunków nie zmienił. Czartoryski też zorientował się, co jest istotnym celem jego misji. Gdy robił mu wyrzuty, że daje pieniądze demokratom, Rembieliński wyraził się, że tego wymaga sprawiedliwość, „aby obdarzać jednych i drugich w imieniu kraju; to zapewne była prawdziwa przyczyna — komentuje Czartoryski w pamiętniku — tym sposobem miało się mieć wpływ na demokrację, przyciągnąć ją do Dyrekcji białej, która ich wysłała, a z czasem mieć w rękę“.

Wydaje się natomiast, że tak pozornie ciężki warunek jak wyłączenie Zamoyskiego z Delegacji Rachunkowej, do której był poprzednio przewodziany, przyjął Czartoryski dość miękko. Mamy tego dowód w naleganiach Kalinki: „Niech Książę pamięta, że w nikiem byś nadal nie budził ufności, gdybyś Książę za pierwszym wrzaskiem wspólnych nieprzyjaciół — powiedziałbym za pierwszym zapianiem koguta — wypierał się najzaciejszego i najwierniejszego“<sup>67</sup>.

Rokowania toczyły się częściowo pod nieobecność Czartoryskiego, który wyjechał wtedy do Londynu. Po raz pierwszy referowano warunki delegata kraju na posiedzeniu 30 marca i wtedy propozycje Dyrekcji zostały odrzucone<sup>68</sup>. W czasie swego pobytu Rembieliński często przychodził na posiedzenia biura i przysłuchiwał się jego obradom; w tym samym czasie brał w nich udział i Ruprecht, ale w protokole nie zaznaczono najmniejszych jego sprzeciwów co do stanowiska, jakie biuro zajęło wobec proponowanych warunków. Widocznie i w Warszawie nie cała Dyrekcja akceptowała te propozycje zdając sobie sprawę, że idą one zbyt daleko. Niebawem telegraficzna depesza, a potem list Górskiego wyjaśniły, że Rembieliński nie ma poparcia całej Dyrekcji, a w każdym razie nie popiera ich Andrzej Zamoyski<sup>69</sup>. Górski zapewniał, że „R[embieliński], o ile wiedzieliśmy, zawieźć Wam miał pieniądze i o ile możności dopomóc do porozumienia się z oponentami partii przeciwnej... O żadnych instrukcjach nie wiedzieliśmy. Chyba, że dostał je od koła, które tu sformowało się po wypadkach i o usunięciu którego właśnie nam w stosunkach wewnętrznych chodzi“. Widocznie Rembieliński, zapewne z ramienia Jurgensa, szukać miał także porozumienia z Czerwonymi i to właśnie poprzez emigrację, o czym dość niewyraźnie wspomina Guttry w swoich pamiętnikach. Dla Czartoryskiego było jednak pewne, że wobec tego może śmiało odrzucić proponowany układ. Po powrocie z Londynu odbył 8 kwietnia z Rembielińskim rozmowę, która była zakończeniem rokowań<sup>70</sup>. Ostatecznie warunki Rembielińskiego zapewne

<sup>66</sup> 5704, protokół z 10 marca 1862.

<sup>67</sup> Ew. 1145, s. 157. W. Kalinka do Wł. Czartoryskiego 27 marca 1862.

<sup>68</sup> 5704, protokół z 31 marca 1862.

<sup>69</sup> 5704, protokół z 14 kwietnia 1862; tekst listu 5686, s. 661 n, koresp. F do Plichty, 8 kwietnia 1862.

<sup>70</sup> 5704, protokół z 7 kwietnia 1862 oraz Pamiętnik Wł. Czartoryskiego.

uzgodnione z demokratami noszą datę 11 kwietnia <sup>71</sup>, a na posiedzeniu biura 14 tego miesiąca zostały odrzucone.

Szły one istotnie bardzo daleko, albowiem podporządkowywały biuro Komitetowi Funduszowemu, w którym zwolennicy Czartoryskiego byli w mniejszości. „Ustawa“ odbierała Hotelowi Lambert kierownictwo agencji wschodniej, a ponadto zapowiadała utworzenie agencji w Turynie bezpośrednio zależnej od Komitetu. W ten sposób akcja dyplomatyczna Hotelu Lambert znalazłaby się pod bardzo dokładną kontrolą polityków demokratycznych. Pismo skierowane do Dyrekcji i motywujące odmowę, podkreślało, że propozycja z lutego została przez biuro przyjęta, ponieważ nie stawała zasady, że kraj sam prowadzi politykę zewnętrzną i do każdej funkcji w tej dziedzinie sam osoby wyznacza. Byłoby to możliwe dopiero po odzyskaniu niepodległości. Ponadto skład komitetu zwicznął tę równowagę, którą odznaczał się skład proponowany w lutym. Na tym więc cała ta sprawa została zakończona. Była ona wynikiem tarć w łonie samej Dyrekcji, dlatego warunki Rembielińskiego zostały zdezawuowane przez korespondentów warszawskich, przy czym powoływali się oni na upoważnienie Dyrekcji. Już w kwietniu doniósł Tomasz Zamoyski, iż „Pan Andrzej jest zadowolony, że popozycje Dyrekcji nie zostały przyjęte“ <sup>72</sup>.

Ludzie Czartoryskiego z całej tej sprawy wyciągali wnioski, iż Dyrekcja nie posiada pełnego autorytetu i można od jej żądań zrećnie się wykręcać, byle tylko z nią nie zrywać, ponieważ od niej zależały przesyłki pieniężne <sup>73</sup>.

Po zerwaniu rokowań Rembieliński utrzymywał kontakt z biurem i chyba zgodnie z instrukcją z Warszawy, na wyjeździe obiecywał Kalince przysłanie pieniędzy <sup>74</sup>. Podobnie Ruprecht zapowiadał na posiedzeniu 22 kwietnia, że otrzymał z Warszawy obietnicę przysłania pieniędzy. Wkrótce też po wyjeździe Rembielińskiego zjawił się w Paryżu ponownie Kurtz. Nie przywoził on konkretnych propozycji, ale miał najwyraźniej za zadanie złagodzenie nastrojów biura wobec Dyrekcji i dlatego zaproponował, aby pieniądze, które Dyrekcja wysyła dla Gałęzowskiego i Wysockiego, przechodziły przez pośrednictwo Czartoryskiego <sup>75</sup>. Nie zgodzono się na tę propozycję, ponieważ Gałęzowski posiadał zbyt wielki autorytet we wszystkich odłamach emigracji. Co zaś do Wysockiego, Kalinka uważał, że z chwilą kiedy Czartoryski jemu będzie dostarczał funduszy, to tym samym będzie się solidaryzował z działalnością generała i z przygotowaniem do walki zbrojnej, a tego właśnie Hotel Lambert nie akceptował. Przepuszczalnie w Dyrekcji przyjęto tę odmowę przychylnie — propozycja Kurtza była zapewne tylko grzecznościowym gestem.

Kurtz zdaje się chciał zorientować się w stosunkach emigracyjnych, które miał preferować na zapowiedzianym na 22 maja zjeździe działaczy Białych w Brukseli. Wtedy też spodziewano się uregulowania stosunku Dy-

<sup>71</sup> Drukowane I. K o b e r d o w a, op. cit., s. 211 n oraz pismo z 14 kwietnia 1862, tamże s. 220.

<sup>72</sup> Ew. 1146, I. Plichta do Wł. Czartoryskiego 29 kwietnia 1862 referuje list T. Zamoyskiego do Generała: *qu'on a voulu arracher à M. André un demi consentement pour une chose qu'il désapprouvait et il est très heureux d'avoir appris que les propositions n'ont pas été acceptés*. Potwierdza to A. G u t t r y, op. cit., s. 81.

<sup>73</sup> 5686, s. 661 n, koresp. F do Plichty 8 kwietnia 1862.

<sup>74</sup> 5704, protokół z 22 kwietnia 1862.

<sup>75</sup> 5704, protokół z 12 maja 1862. A. E. K o Ź m i a n, op. cit., s. 509 i 517.

rekcji do Hotelu Lambert. Jako członek biura był Kurtz usposobiony życzliwie dla Hotelu Lambert, toteż przestrzegał przebywającego wtedy w Rzymie Czartoryskiego <sup>76</sup>, „aby uzalenia stąd [tzn. z Paryża] poszłe acz najniesprawiedliwsze i tłumaczenia R[embielińskiego]... nie wpłynęły tam [tj. w Warszawie] na usposobienie niektórych z strony przeciwnej, nie sprowadziły rozdwojenia... należy najprzód jeszcze dokładniejsze przesłać objaśnienia, które wygotuje, i że tu wypada okazywać stałą chęć połączenia na zasadach bezpiecznych“. Także z Warszawy od Tomasza Zamoyskiego przyszła rada <sup>77</sup>, aby zjednać sobie Elżanowskiego. Ponieważ zaś potrzebuje on pieniądze na „Przegląd Rzeczy Polskich“, więc przysłano by te pieniądze na ręce Czartoryskiego, aby pismo to poddać kontroli, „by żadnych podburzających opinii nie rozpuszczał po kraju“.

Biuro przygotowało się do zjazdu brukselskiego polecając Kalince, który był tam zaproszony, opracować dokładne sprawozdanie z działalności Hotelu Lambert i jego finansowych potrzeb, toteż proszono Czartoryskiego, aby nie wracał z Rzymu przez Turyn <sup>78</sup>, a to nie tylko dlatego, aby nie urazić Watykanu, ale także aby demokraci nie nabrali przekonania, że Czartoryski chce utrudnić ich działania w włoskich sferach rządowych. Skoro Warszawa postanowiła poprzez demokratów stworzyć agencję we Włoszech, trzeba było wykazać, że demokraci tego nie potrafią, a wtedy obejmie ją Hotel Lambert.

Czartoryskiego wzywano do rychłego powrotu do Paryża, by przeciwdziałał generałowi Zamoyskiemu, który po odrzuceniu propozycji Rembielińskiego i pod wpływem dobrych wiadomości z Warszawy chciał wznowić swoją pierwotną koncepcję zupełnej samodzielności wobec kraju <sup>79</sup>. „K i e r u n k u nam kraj ani nikt w kraju dać nie może. Musi nam jak dotąd u f a ć“, pisał do Czartoryskiego, przy czym wyjaśniał, że kraj to są ludzie „celujący w kraju“. Oczywiście wystąpienie z takimi zasadami w czasie zjazdu brukselskiego mogło niezmiernie zaszkodzić korzystnym stosunkom z Dyrekcją.

Kalinka przybył pod koniec obrad zjazdu. Z delegatów warszawskich spotkał Węglińskiego i Górskiego, z poznańskich Łączyńskiego i Cieszkowskiego, z Ukrainy Sobańskiego <sup>80</sup>. „Zdaje mi się, że byli dosyć zadowoleni — donosił księciu — dodać też trzeba, że byli dobrze o nas uprzedzeni..., najważniejsza dla mnie jest prawie pewność ubezpieczenia naszej służby na rok cały“. K. Górski miał zreferować Czartoryskiemu wyniki zjazdu. Razem z nim wybierał się do Paryża Węgliński, którego Kalinka polecił szczególnym względem zorientowawszy się, że człowiek ten odgrywa bardzo ważną rolę. Poinformował więc Czartoryskiego, że realna pomoc pieniężna „w znacznej części zależy od świadectwa, jakie o nas i naszym gromadnym działaniu złoży p. Węgliński wraz z Konstantym [Górskim]“.

Wobec tego na posiedzeniu z 2 czerwca, na którym Kalinka zdawał sprawozdanie z obrad brukselskich, wprowadzono i Węglińskiego, chociaż nie członka <sup>81</sup>. Jeżeli można zorientować się z protokołu, Hotel Lambert uzyskał

<sup>76</sup> Ew. 1145, A. E. Koźmian do Wł. Czartoryskiego 6 maja.

<sup>77</sup> 5686, s. 719 n, pismo T. Zamoyskiego „Kochany Wujaszku“ b. d. adnotacja „odebrano 14 maja 1862“.

<sup>78</sup> Ew. 1145, A. E. Koźmian do Wł. Czartoryskiego 6 maja 1862.

<sup>79</sup> Ew. 988, Wł. Zamoyski do Wł. Czartoryskiego 6 maja 1862.

<sup>80</sup> Ew. 1145, W. Kalinka do Wł. Czartoryskiego 28 maja 1862.

<sup>81</sup> 5704, protokół z 2 czerwca 1862.

na zjeździe brukselskim pełne poparcie swoich działań i nie narzucano mu też żadnej dokuczliwej kontroli. Ale wydaje się, że nie był to zjazd całej Dyrekcji, a tylko jej wielkoziemiańskiego skrzydła, w którym prawdopodobnie w tym czasie, kiedy już było wiadomo, że Wielopolski wraca do Królestwa z daleko idącymi koncesjami, przeważały tendencje do oddzielenia się od bardziej radykalnych czynników. Na razie 16 czerwca<sup>82</sup> zakomunikował Kalinka o propozycji utworzenia komitetu finansowego złożonego z Gałęzowskiego, Wołowskiego i Kalinki, który by przyjmował pieniądze z kraju i rozdzielał je zgodnie z budżetem. Czy komitet ten od razu zaczął funkcjonować, nie wiemy, ale mamy dane, że między Czartoryskim i Gałęzowskim toczyły się częste rozmowy, chociaż nie łatwo im wówczas było się porozumieć. Pod koniec roku, kiedy nastąpiło ponowne zorganizowanie się Dyrekcji, taki komitet działał istotnie.

Już na posiedzeniu z 2 czerwca wyłoniła się sprawa stosunku biura do klerykałów francuskich<sup>83</sup>. Szło o zakupienie kilku akcji nowotworzącego się dziennika klerykalnego. Kalinka popierał tę myśl, Klaczko był jej przeciwny. Wówczas zwrócono się do obecnych na posiedzeniu delegatów kraju o wypowiedzenie się w tej kwestii. W ich imieniu K. Górski oświadczył, że kraj daje pieniądze, ale pozostawia biuru troskę o ich wykorzystanie. Tym samym poparł stanowisko Kalinki, w wyniku czego uchwalono zakupić akcje tej gazety za 5000 fr. Stanowisko Górskiego było wyraźnie sprzeczne z instrukcjami przychodzącymi z kraju, które polecały odcięcie się od ultramontanizmu. Jak wiadomo, arystokracja prawie cała ulegała wpływom klerykalnym, a rodzina Górskich była znana ze szczególnej gorliwości pod tym względem. Tak więc zarówno Górski jak i Węgliński byli w stosunku do Dyrekcji na pewno nielojalni. Świadczy to dobitnie, jak chwiejny i nieszczerzy był kompromis, który leżał u podstaw organizacji Białych. To też pod koniec lipca mógł Koźmian donieść do biura, że w kraju organizacja się rozpadła<sup>84</sup>. „Ma się — pisał — zawiązać nowy i jeden tylko komitet, który wzięwszy trochę ognia z partii ruchu i znów potrzebną dozę umiarkowania z partii legalistów, zacznie działać na nowo. Biedne komiteta!“.

Tymczasem już pod koniec czerwca zaczęły przychodzić nowe nalegania z Warszawy o wydawanie pisma na emigracji. Dyrekcja chciała, aby wydawał je pod jej kontrolą Elżanowski, ale program, który mu przysłano, był dla niego nie do przyjęcia jako zdecydowanie prawicowy społecznie, a politycznie niezmiernie umiarkowany<sup>85</sup>. W Hotelu Lambert wiedziano o tej sprawie i chciało ująć tę inicjatywę we własne ręce<sup>86</sup>. Ale tak jak poprzednio „Wiadomości Polskie“ zachwiały się na skutek różnicy zdań co do sprawy rzymskiej, tak i teraz w lecie 1862 sprawa ta rozbiła jedność biura.

Hotel Lambert w stosunku do sprawy rzymskiej był w trudnym położeniu. We Francji był bardziej związany z partią katolicką niż z jej przeciwnikami w sferach rządowych. W dodatku prowadząc akcję na rzecz unii

<sup>82</sup> 5704, protokół z 16 czerwca 1862.

<sup>83</sup> 5704, protokół z 2 czerwca 1862.

<sup>84</sup> 5687, s. 65. A. E. Koźmian przysłał list od jednego z przywódców Białych z Królestwa z końca lipca 1862.

<sup>85</sup> 5682, s. 657 n.

<sup>86</sup> 5704, protokół z 30 czerwca, gdzie postanowiono, że Wł. Czartoryski napisze w tej sprawie do Górskiego a Klaczko do Węglińskiego.

bułgarskiej musiał zabiegać o pomoc czynników kościelnych zarówno we Francji jak w Rzymie. Natomiast solidaryzowanie się ze sprawą papieską szkodziło polskiemu dyplomatom na terenie angielskim. Najbardziej oddanym Polsce politykiem angielskim był Hennessy, nie tylko Irlandczyk, ale co gorzej zaartyk papista; chciał on korzystać z popularności sprawy polskiej, aby z nią łączyć także sprawę władzy świeckiej papieża. Przeciw temu biuro występowało jak najenergiczniej<sup>87</sup>. „Nie powinniśmy bez potrzeby przybierać jakiegokolwiek barwy — nalegał Czartoryski na generała — i narazić sobie i Anglię i tutaj część opinii“. Kiedy indziej zaklinał go<sup>88</sup>: „Zmiłuj się, bądź ostrożny; nasze położenie zmuszające, by być dobrze ze wszystkimi, nakazuje wielką uwagę i jak najusilniej na to Twoją zwracam“.

W czerwcu zagadnienie stosunku do sprawy rzymskiej odnowiło się. Zamoyski wysłany został w misji do Rzymu i najwidoczniej inspirowany przez koła watykańskie nalegał, by Hotel Lambert wydał manifest solidaryzujący się ze sprawą państwa kościelnego. Użył przy tym argumentu, że taki manifest porwałby naród i oderwał go od Czerwonych<sup>89</sup>. Świadczy to o daleko posuniętym doktrynerstwie i zaślepieniu generała, oczywiście też propozycja jego nie została przyjęta przez biuro. Ale Zamoyski z niesłabnącą energią nalegał przez długie jeszcze tygodnie. Nawet Kalinka nie dał mu się przekonać i w połowie lipca w imieniu biura przesłał generałowi odmowę. Zamoyski oświadczył lojalnie, że zastosuje się do woli biura, ale trwał w przekonaniu o potrzebie takiego manifestu<sup>90</sup>.

Polityków krajowych nawet nie trzeba się było w tej sprawie radzić. Kiedy pod koniec roku z ustąpieniem Kalinki z biura sprawa stosunku do władzy świeckiej papieża przestała być przedmiotem rozważań, Ludwik Wodzicki, później jeden z autorów „Teki Stańczyka“, z zadowoleniem pisał o tym do Klaczki<sup>91</sup>: „Potrzeba było, aby się raz rozwiązał konflikt pochodzący z bezustannej kolizji między wolą całego narodu, a kierunkiem nieugiętym niektórych chociażby najbardziej znakomitych indywiduali. Kraj stanowczo o kwestii rzymskiej wiedzieć nie chce, a sprzeczności, w jakiej go stawia szczerze katolickie uczucie... a niechęci wystąpienia przeciw narodowości upominającej się o prawa i samoistność, kraj szczęśliwym się uważa, że orzekać nie potrzebuje... każde zaś wystąpienie w tej sprawie uważa za szkodliwe“. A jeśli tak pisał przedstawiciel wielkiego ziemiaństwa, na pewno bardzo katolicko wychowany, to jakież oburzenie wywołałby manifest proponowany przez Zamoyskiego w kołach mieszczańskiej inteligencji. To też każda nieomal bardziej ogólna instrukcja z kraju przestrzegała Hotel Lambert przed narażeniem się na zarzut ultramontanizmu.

Zamoyski wysuwał projekt niepopularnego manifestu w momencie, kiedy przed Białymi Królestwa stawała do rozstrzygnięcia sprawa bardziej żywotna i doniosła. Trzeba było zająć stanowisko wobec Wielopolskiego i w. ks. Konstantego. Tu doniesienia przychodzące do Paryża dawały wy-

<sup>87</sup> Ew. 1508, Wł. Czartoryski do Wł. Zamoyskiego 4 lutego 1862: „...Całe biuro sądzi, że przyczepianie kwestii polskiej do papieskiej byłoby niedobre i włożono na mnie obowiązek napisać do Ciebie, byś zechciał Hennessy odwieść od tej myśli i uprosił go, by o nas nie mówił...“.

<sup>88</sup> Ew. 1508, Wł. Czartoryski do Wł. Zamoyskiego 26 grudnia 1861.

<sup>89</sup> 5704, protokół z 25 czerwca 1862, oraz Ew. 988, Wł. Zamoyski do Wł. Czartoryskiego 17 czerwca 1862.

<sup>90</sup> 5704, protokół z 14 lipca 1862.

<sup>91</sup> 5688, s. 693 n, L. Wodzicki 20 grudnia 1862.



raz różnym bardzo opiniom. K. Górski na wiadomość o tym, co przywiózł margrabia, wyraził przekonanie, że należy włączyć się w działania, które stały się możliwe<sup>92</sup>. Pisał to jeszcze z zagranicy, nim przyjechał do kraju. Po powrocie objął stanowisko urzędowe, co naturalnie pozostawało w sprzeczności z jego rolą korespondenta paryskiego biura. Mimo to zapewniał Kalinkę<sup>93</sup>, że pozostał wierny swoim dotychczasowym przekonaniom, ale właśnie dla dobra kraju musi poprzeć działania margrabiego. Natomiast Kurtz pisał pod koniec czerwca<sup>94</sup>, że „możność rozwoju socjalno-ekonomicznego nie zrównoważy potrzeby rozwoju politycznego“. Wiemy, że już poprzedniego roku zaznaczyła się ta bardzo zasadnicza różnica między tymi dwoma przedstawicielami prawicy społecznej. Dla Górskiego „wielka polityka“ była rzeczą mniej ważną niż możność działania ekonomiczno-społecznego, dla Kurtza zaś odwrotnie. Ale też Kurtz uzasadniał bardzo rozsądnie, dlaczego „umiarkowani“ nie mogą poprzeć margrabiego. Oto jego orientacja polityczna jest tak niepopularna w oczach patriotycznie usposobionego ogółu, iż solidaryzowanie się z Wielopolskim zdyskredytuje ich zupełnie w opinii publicznej. Podobnie na początku sierpnia pisał Ludwik Krasieński<sup>95</sup>, że „egzaltowana opinia, a ta jest przeważająca, najniechętniej wyraża się przeciwko tym, którzy przyjęli jakikolwiek udział w rządzie. Oni to jednak zrobili na skutek wyraźnego partii umiarkowanej programu... Czy ta partia umiarkowana ... będzie miała dość sił i konsekwencji, aby swój program utrzymać? Czy dla braku naczelnika u góry — bo ten, co jest, swoją chodzi drogą, a raczej stoi w inercji wyczekiwania — potrafi ona silnie się zorganizować i skutecznie działać?“. Pod koniec tegoż listu dodaje, że partia umiarkowana „w każdym razie potrzebuje być silnie przez Was wspierana“. Jak to poparcie miałoby wyglądać, o tym mówi przysłany w lipcu dłuższy elaborat Kurtza<sup>96</sup>. Ale podaje on raczej wywody teoretyczne niż konkretne praktyczne wskazówki. Wychodzi z założenia, że polityka margrabiego jest u swych podstaw błędna. Orientacja na Austrię oparta by była o zgodność interesu polskiego i ludów austriackich, orientacja Wielopolskiego zaś nie ma takiego oparcia. Ale trzeba liczyć się z realnymi możliwościami. W kraju „praktyczni są na linii rządowej“, ale ogół przeciwi rządowi. „Zmuszeni jesteśmy rządzić się pewną dyplomacją, pewną grą nadzwyczaj trudną afirmacji i negacji. W położeniu takim, ustalonym już poniekąd, emigracja powinna by zacząć znów swobodny a surowy głos podnosić“. Należało to rozumieć w ten sposób, że Biali w kraju będą w pewnym stopniu popierali Wielopolskiego, ale emigracja powinna go zwalczać.

W ciągu następnych tygodni nastroje w Królestwie stawały się coraz

<sup>92</sup> 5686, s. 735 koresp. F, z Ostendy 30 czerwca 1862: „...należy go [Wielopolskiego] znowu przedstawiać w pismach jako jedyne na teraz skutecznego pośrednika między krajem i rządem. Boć ostatecznie on reprezentuje w pozycji przechodniej możliwość użytecznej wewnętrznej pracy...“.

<sup>93</sup> 5687, s. 67 n, koresp. F, 9 sierpnia 1862: „...Znasz mnie, Kochany Walery, i mam nadzieję, że nie zachwiejesz się w przekonaniu, że gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób pracować będę, uczuć, myśli i dotychczasowych pragnień w niczym nie zmienię... Ze jednak przede wszystkim trzeba mieć sumienie czyste, żeby w drażliwych i mętnych położeniach czasu naszego prosto i bez skazy dzień swój zarabiać i duszy nie nadwątlić, więc się poradzę co do tych stosunków światłego duchownego i o rezultacie Wam doniosę“.

<sup>94</sup> 5718, streszczenie listu koresp. Adolfa z Warszawy 20 czerwca 1862.

<sup>95</sup> 5687, s. 75 n, koresp. L, z Warszawy 9 sierpnia 1862.

<sup>96</sup> 5739, s. 515 n, A. Kurtz do Wł. Czartoryskiego 21 lipca 1862.

bardziej gorące, a sytuacja zmierzała do kryzysu. Wówczas Dyrekcja, a raczej Kronenberg osobiście wysłał M. Waligórskiego do Czartoryskiego<sup>97</sup>, aby go pobudzić do energicznego przeciwdziałania wybuchowi powstania. Wydaje się, że bezpośrednią pobudką tej misji była wiadomość o projekcie branki. Waligórski dostał list polecający od St. Platera, który pisał o grożącej katastrofie: „Sądzę, że można by i wypadało, by tam u Was ją odwrócić, albo plany popsuć zawiadamiając o niej zawczasu, w tej sprawie dość przezornym być nie można“ — przestrzegał. Politycy krajowi najwidoczniej sądzili, że decyzja o wybuchu powstania zapadnie na emigracji i przypuszczali, że Hotel Lambert przyśle na czas wiadomość o takiej decyzji. Może też sądzili, że przez Napoleona będzie można skłonić rząd rosyjski do zaniechania branki. Jedno jest pewne, że w Warszawie wśród Białych panował nastrój bezradności. Andrzej Zamoyski, istotny przywódca prawicy, jako polityk zawiódł najzupełniej, a najwybitniejsza indywidualność tego obozu, Kronenberg, mógł działać raczej zza kulis niż posługiwać się osobistym autorytetem, co mogło być atutem tylko Zamoyskiego.

W miarę pogarszania się sytuacji Białych coraz silniejsze przychodziły stamtąd nalegania, aby Hotel Lambert zaczął wydawać pismo, mogące być przeciwagą tajnej prasy Czerwonych. Piszę o tym z Warszawy przez całe lato, aż do jesieni, kiedy z tej myśli wreszcie zrezygnowano<sup>98</sup>. Na posiedzeniach biura debatowano nad tą sprawą przez długie tygodnie<sup>99</sup>. Pod-

<sup>97</sup> Ew. 1146, St. Plater do Wł. Czartoryskiego, Poznań 17 sierpnia 1862. „W chwilach obecnych jakżebym pragnął móc godzin kilka z Księciem pomówić. Z kraju coraz groźniejsze dochodzą wieści, jeszcze groźniejszą i niebezpieczniejszą zwiastując przyszłość. Niczemu się dziwić nie można wobec tak wzburzonych żywiołów, ale obawiać się jest czego, bo ruch zdaje się nie do wstrzymania, a w takim razie możliwa ostateczna katastrofa. Życzę, ażeby Książę o tejsze miał wiadomości. Pan Mieczysław Waligórski, który nam w Tellusie dzielnie pomagał, dłuższy czas pobawił w Warszawie i rzeczy zna z gruntu — jedzie do Paryża. Polecam go względem Księcia i proszę, abys go obszernie wypytał, a sam osądzisz, co tam czynić wypadnie. Mam na myśli katastrofę, której nie opisuję, ale o której Waligórski ustnie zaraportuje“. Wiadomo, że Waligórski był wtedy ściśle związany z Kronenbergiem. S. K i e n i e w i c z, *Listy L. Kronenberga do M. Waligórskiego z 1863 r.*, Wrocław 1955, s. XX.

<sup>98</sup> 5739, Kurtz do Wł. Czartoryskiego 21 lipca: „...Trzeba by znów pisma z dojrzałością wydawanego i z wyższego stanowiska, jak prosta opozycja na bieg wypadków nie tylko u nas ale i w Rosji poglądującego“. 5687, s. 75 n, [Ludwik Krasiński] 9 sierpnia: „...W każdym razie potrzebuje być ona [partia umiarkowana — HW] silnie przez Was popieraną. Brak wolności prasy, brak organów jawnych obezwładnia tę partię. Potrzeba większa jak kiedykolwiek, byście mieli dziennik polski dla kraju pisany. My go stąd artykułami zasilać będziemy się starać“. Tamże, s. 91, tenże 5 listopada: „...Dziennik, który zamierzaliście wydawać, nie będzie miał natychmiastowego poparcia u Dyrekcji Mężów Zaufania, Jurgens powrócił jak najgorzej dla Was usposobiony ... Staramy się za obrębem organizacji zebrać potrzebne fundusze“.

<sup>99</sup> 5704, protokół z 30 czerwca: *Il est parlé de nouveau du journal polonais*. Protokół z 11 sierpnia: *La commission de réorganisation a été unanime à reconnaître la nécessité de la publication d'un journal polonais*, po czym podane jest streszczenie dłuższej dyskusji. Protokół z 8 września, gdzie przy omawianiu sprawy dziennika poruszono zagadnienie jego stosunku do sprawy rzymskiej. Protokół z 29 września szeroko omawia organizację redakcji i jej stosunek do biura. Protokół z 1 października wyraża życzenie powrotu Wł. Czartoryskiego, dla podjęcia decyzji co do projektowanego dziennika. Protokół z 20 października, z którego wynika, że istnieją daleko idące rozbieżności w poglądach na dziennik. Protokół z 27 października, gdzie nastąpiła ostateczna zgoda co do programu dziennika, który nie będzie popierał myśli powstania, ale będzie stał na stanowisku dążenia do własnej państwowości. W sprawie rzymskiej dziennik będzie się mógł wypowiedzieć tylko na skutek uchwały biura powziętej większością jego członków.

noszono takie czy inne trudności. Kalinka był przewidziany na naczelnego redaktora, ale nowe zajęcie odsunęłoby go od jego umiłowanej sprawy, to jest unii bułgarskiej. Z drugiej strony wyczuwa się, że w łonie biura nie miano do Kalinki zaufania właśnie z powodu jego stanowiska w sprawie rzymskiej. Wreszcie i fundusze nie były zapewnione. Wprawdzie od czerwca zaczęły przychodzić pieniądze z Królestwa, ale nie były to sumy zbyt wielkie i ledwo wystarczały na opłacanie dotychczasowych działań. Redakcję chciano oprzeć o koła redakcyjne w różnych dzielnicach kraju, ale i to wydawało się nierealne. Wreszcie budziła wątpliwość forma kontroli biura nad kierunkiem politycznym pisma. I tej sprawy nie uzgodniono aż do momentu, kiedy 3 listopada Kalinka ustąpił z biura.

Czym tłumaczyć niemożność zrealizowania przedsięwzięcia, które przecież wzmocniłoby pozycję Hotelu Lambert wobec kraju i emigracji? Jednym z powodów było na pewno niezdecydowanie kraju. Pisał o tym Kalinka do Krasieńskiego<sup>100</sup>. „Już tyle razy pisałem, że jesteśmy gotowi porzucić zagraniczne prace, a wziąć się na nowo do polskiej redakcji, skoro tylko w y r a ż n i e zażądacie... Nie mamy dość sił, aby jedno i drugie na raz prowadzić: wybór do Was należy, lecz wybrawszy nie radę, lecz żądanie, r o z k a z przyslijcie“. Argument taki wydaje się przekonywający, ale nie wyjaśnia rzeczy najważniejszych.

Mamy tego dowód w innej niemniej ważnej sprawie, której również Hotel Lambert nie załatwił, chociaż nie potrzebował na to ani pieniędzy, ani specjalnych ludzi. Szło o odezwę do kraju z potępieniem zamachów na Wielopolskiego i w. ks. Konstantego. Inicjatywa do tego przyszła z kraju, lecz jak Czartoryski skarży się w pamiętniku „niestety nawet nie od naczelników Białych“. Mianowicie A. Cieszkowski zwrócił się przez Wołowskiego z myślą napisania odpowiedniej broszury. Wtedy pokazało się, że Kalinka też ten projekt rozważał i chciał wezwać wybitniejszych działaczy emigracji do złożenia podpisu pod odezwą do kraju. Przez kilka tygodni<sup>101</sup> rozważano tekst projektu odezwy; wreszcie poddano w wątpliwość jej celowość; po kolei coraz to inny polityk emigracyjny odmawiał swego podpisu, albo położony wycofywał. Wreszcie 8 września Klaczko powiadomił biuro, że wysłał do „Dziennika Poznańskiego“ korespondencję, w której wyjaśnił sprawę niedosłej odezwy. Na sprawie tej zaważyły inspiracje z kraju zmierzające do tego, aby miarkować coraz bardziej tekst odezwy, tak że wreszcie straciła ona rację bytu<sup>102</sup>. Zarówno w sprawie czasopisma, jak i odezwy potępiającej zamachy, działała ta sama siła, która uniemożliwiła Białym opowiedzenie się po stronie margrabiego, chociaż realizował podstawowe interesy społeczne zarówno wielkiego ziemiaństwa, jak i wielkiego mieszczaństwa w Królestwie...

Wydaje się więc, że nie w sprawach społecznych należy szukać wyjaśnienia tej zagadki, dlaczego zarówno prawica społeczna w kraju, jak i na

<sup>100</sup> 5682, s. 759 n, wyjątek z listu pisanego do Warszawy, Ostenda 26 sierpnia 1862.

<sup>101</sup> 5704, protokoły z 11, 18, 25 sierpnia, 1, 8, września 1862.

<sup>102</sup> 5683, s. 203 n, koresp. H[?]W, ale na końcu: „Za wiarogodność L“ [tzn. Krasieński — HW] 5 września 1862: „...W odezwach Waszych i zapatrywaniach się na zamachy nie upatrujcie rozkładu ani słabości — ale niecierpliwość i dlatego wzywajcie kraj do cierpliwości. Mówcie także o potrzebie utrzymania równowagi w ucisku“. Poleca dodać „że to 30-letni ucisk — obudzone nadzieje i duch — a ucisk coraz większy“. Zatem zamiast potępienia dawałaby taka odezwa właściwie usprawiedliwienie zamachów.

emigracji nie potrafiła przeciwstawić się stanowczo Czerwonym. Ostatecznie cała zalecana przez Kurtza dyplomacja afirmacji i negacji doprowadziła do powstania, które przekreśliło program najbardziej korzystny właśnie dla bogatej szlachty. Wciąż wysuwano argument, że opowiadając się po stronie margrabiego Biali zdyskredytują się wobec opinii, która wówczas pójdzie za Komitetem Centralnym. Doprowadzono zaś do tego, że nie tylko opinia poszła za wolą Komitetu Centralnego, ale właśnie sami Biali w końcu przystąpili do powstania, którego przecież za wszelką cenę chcieli uniknąć. Nie tu miejsce na pełne omówienie tego podstawowego problemu. Ograniczamy się tylko do tego, co wynika bezpośrednio ze źródeł. Widziano, że ruch rewolucyjno-narodowy dopomógł we Włoszech do zjednoczenia i niepodległości. Dlatego popierano już od końca wojny włoskiej akcję Mierosławskiego, a potem przygotowania wojskowe Wysockiego. Sądono, że tak jak Garibaldi dał się wygrać Cavourowi, tak Mierosławski wykona pracę dla Andrzeja Zamoyskiego<sup>103</sup>. Kiedy niefortunny przywódca Białych Królestwa spotkał się w pierwszych dniach swego wygnania z Czartoryskim — było to w połowie października 1862 — szef Hotelu Lambert wezwał Zamoyskiego, aby ogłosił jawne oświadczenie przeciwko rozpoczynaniu powstania. „W te słowa malownicze — pisze w swym pamiętniku Czartoryski — odmówił mi stanowczo: «W każdej machinie musi być szalone koło, inaczej machina stanie»“.

A kiedy powstanie wybuchło i Biali się w nim zaangażowali, wówczas też jako motyw podawano konieczność objęcia kontroli nad powstaniem. Paweł Popiel biadał wtedy, że szlachta nie kieruje w pełni ruchem — było to już w kwietniu — i proponował najbardziej reakcyjnemu działaczowi Hotelu Lambert, Kalince, by Czartoryski powstrzymał Białych od dawania pieniędzy na powstanie, póki nie obejmą nad nim pełni władzy. Na to dostał charakterystyczną odpowiedź: „Moim zdaniem to nade wszystko trzeba mieć na pamięci, że dziś głównym naszym celem musi być utrzymanie powstania, bo głównym nieprzyjacielem jest rząd rosyjski, nie zaś rewolucja. Z nią się później policzymy, z rządem czas rozrachunku już nadszedł“<sup>104</sup>.

W tym samym czasie kiedy Waligórski jechał do Paryża, aby szukać tam możliwości zapobieżenia powstaniu, wśród członków biura panował nastrój fatalizmu, przekonania, że kraj idzie do katastrofy. Kalinka w końcu sierpnia pisał do Warszawy<sup>105</sup>, że chociaż główna wina za ewentualny wybuch spadnie na Wielopolskiego i Czerwonych, ale i Biali są winni, ponieważ nie prowadzą żadnej wyraźnej polityki. Nastrojów w kraju dziennik wydawany na emigracji nie potrafi zmienić; agitacja Czerwonych ma zdecydowaną przewagę. „Dlaczego demokracja i młodzież mają posłuch? Bo tylko oni idą do więzienia, oni dostarczają ofiar, poważni i posażni nigdy“.

<sup>103</sup> 5686, s. 401 n, koresp. F, 15 stycznia 1862 z Warszawy: „...Przyznam się, iż nie jestem bez obawy, abyśmy wzorując się na Włochach nie zeszedli z polityki Karola Alberta i Cezarego Balbo na drogi i kierunki Cavourów, bez jego górujących zdolności, żeby później ześlizgnąć na manowce Garibaldięgo...“ W tym wypadku Górski okazał się przewidujący, ale właśnie on przeciwstawił się nastrojom patriotycznym i opowiedział się po stronie margrabiego, ale też tylko do marca 1863.

<sup>104</sup> Część tego listu cytuje I. K o b e r d o w a, op. cit., s. 132, ale w całkiem innym kontekście.

<sup>105</sup> 5682, s. 759 n, wyjątek z listu pisanego do Warszawy, Ostenda 26 sierpnia 1862. Inaczej interpretuje ten list I. K o b e r d o w a, op. cit., s. 56.

Wobec tego proponuje jakieś tak demonstracyjne wystąpienie paru osób o głośnych nazwiskach (ale poza Andrzejem Zamoyskim), aby rząd był zmuszony zamknąć je lub wysłać na Sybir. A to „zmieniłoby od razu usposobienie ludności, odjęłoby jej wszelką socjalną nienawiść, zaprawiłoby ją na nowo znacnym i pogodnym patriotyzmem. A choćby akt taki nie zapobiegł wybuchowi, niemniej przeto nadałby mu inny charakter, uratowałby nas w oczach świata i własnych“. Dla Kalinki wybuch powstania jest już niejako rzeczą nieuchronną, należy mu więc nadać charakter społecznie umiarkowany przez poddanie go kierownictwu arystokratycznemu. Właśnie tego typu demonstracja odbyła się wkrótce w Warszawie, mianowicie wystosowanie do Andrzeja Zamoyskiego adresu, który tego nie dowodzącego wodza politycznie skończył, ale ruchowi narodowemu w Królestwie przez to bynajmniej nie nadał kierunku zachowawczego. Na pewno nie list Kalinki natchnął autorów adresu do Zamoyskiego, ale ta zbieżność świadczy o nastrojach prawicowych polityków polskich w tym decydującym momencie, gdy rozstrzygała się sprawa wybuchu powstania. I Biali w Królestwie, i ludzie w Hotelu Lambert byli opanowani przez atmosferę patriotyczną, którą zapoczątkował okres manifestacji warszawskich na przedwiośniu 1861 r.

Dziwić się można, że w chwili kiedy kraj nalegał na Hotel Lambert, aby pomógł w walce z nastrojami powstańczymi, Czartoryski wyjeżdża najspokojniej na dłuższy urlop do Włoch i Galicji, a na jego powrót będą czekały z załatwieniem tak doniosłe sprawy, jak stworzenie polskiego dziennika na emigracji lub wydanie odezwy z potępieniem zamachów warszawskich. Pomimo nieobecności prezesa biuro załatwiała sprawy bieżące, a wkrótce i z kraju zaczęły przychodzić nowe instrukcje oraz coraz większe fundusze. Zaczął działać Komitet Funduszowy w osobach Gałęzowskiego, Wołowskiego i Kalinki. Białym zależało na tym, aby coraz liczniej napływająca młodzież zarówno z kraju, jak i z rozwiązanej szkoły wojskowej w Cuneo znalazła opiekę i by jej umożliwić zabranie się do nauki, a w ten sposób odsunąć od powstańczych zamysłów<sup>106</sup>. Tą drogą więc asekurowano się od jednego z istotniejszych, jak się wydawało Białym, elementów insurekcyjnych. Doniesienia z kraju<sup>107</sup> mówiły wprawdzie o ogólnym zwrocie umysłów „ku demagogii i anarchii“, ale wyrażały nadzieję, że „wkrótce partia umiarkowana będzie się mogła sformować na nowo, a skoro tylko to nastąpi, ogół zwróci się do niej i odstąpi szalonych“.

Na razie jeszcze nie było widać tej zmiany. Kiedy „Pan Andrzej“ wysłany został do Petersburga, K. Górski zwrócił się<sup>108</sup> do Hotelu Lambert z prośbą o pomoc w akcji, którą zamyślano wśród jego przyjaciół, to jest ludzi współpracujących z margrabią, ale chcących go usunąć i zastąpić Wolińskim. Politycy ci spodziewali się, że Zamoyski będzie dłuższy czas trzymany w Petersburgu, jako pewnego rodzaju rezerwa przeciw margrabiemu i wobec tego chciano utemperować Pana Andrzeja, aby „nie za srogo swój program stawiał, niezupełnie niepodobne kładł żądania, ale widok możebnych załatwienia rzeczy w umysłach tamtejszych zostawił. W tym celu list p. Jenerała byłby bardzo pożądanym...“. Prawdopodobnie generał Zamoyski byłby przez angielskiego kuriera taką radę wysłał swemu bratu, ale

<sup>106</sup> 5704, protokół z 22 września 1862.

<sup>107</sup> E. 1146, A. Wrotnowski do Wł. Czartoryskiego 4 września 1862.

<sup>108</sup> 5686, s. 861 n, koresp. F 29 września 1862.

brakło na tę całą akcję czasu, a wydaje się, że nie była wtedy w ogóle już aktualna ze względu na postawę cara i w. księcia. Niemniej bardzo to charakterystyczne ze względu na ustosunkowanie się polityków krajowych do roli, jaką miał dla nich Hotel Lambert spełniać. Tymczasem istotnie Biali zaczęli się reorganizować i wysłali do Paryża dla uregulowania stosunków z emigracją Jurgensa oraz A. Trzetrzewińskiego. Trzetrzewiński został przez Wołowskiego wprowadzony do biura<sup>109</sup>, a potem stał się oficjalnym korespondentem upoważnionym do przesyłania instrukcji przez Dyрекcję. Jurgens nie wszedł w oficjalny kontakt z biurem, ale zbierał o jego działalności informacje wśród demokratów, a po powrocie do Warszawy „zarzuca [mu] gwałtownie tendencje arystokratyczne i ultramontańskie“<sup>110</sup>. Wskutek tego Dyрекcja postanowiła nie finansować pisma, które wydawałby Hotel Lambert. To jednak nie przeszkadzało związanym z Dyрекcją kilku arystokratom z Królestwa przemyślać nad tym, aby dostarczyć takich funduszy bezpośrednio Czartoryskiemu. Gdy wkrótce potem Kalinka usunął się z biura, a sprawa stała się nieaktualna, Ludwik Wodzicki<sup>111</sup>, patrząc na te sprawy z galicyjskiego punktu widzenia, dał wyraz przekonaniu, że pismo emigracyjne nie byłoby odegrało żadnej istotnej roli. Zwracał uwagę Klaczki, że w kraju „cała ogromna większość nie widzi w emigracji nic prócz Czartoryskiego i Mierosławskiego“, to jest „mary dynastii“ i „mary komunizmu“, a wobec tego „powstanie nowego dziennika na emigracji byłoby raczej szkodliwy wpływ wywarło“.

29 listopada miał Czartoryski okazję do ostatniego publicznego wystąpienia przed wybuchem powstania. Mowa jego szła raczej po linii tego, co szlachta krajowa wyraziła w adresie do Andrzeja Zamoyskiego. Podkreślił więc Czartoryski, że wolne instytucje należą się wszystkim prowincjom „Ojczyznę naszą składającym“, a koncesje uzyskane przez Wielopolskiego kwitował zdaniem: „My też tym próbom niewystarczających, nieszczerých reform administracyjnych odpowiadamy: «Precz z marzeniami»“. Nie zdobył się więc Czartoryski na żaden ton ugody wobec margrabiego, chociaż niektórzy jego warszawscy korespondenci o to go prosili. Natomiast najwidoczniej z pełnym przekonaniem wypowiedział się przeciw myśli o powstaniu piętnując ją jako samobójczą wobec braku przygotowań w dziedzinie politycznej — brak aliansów — wojskowej i społecznej. Na ten ostatni moment położył silny nacisk; pytał z emfazą „czy porozumienie się wszystkich warstw społecznych tak zupełnie dokonane, aby można było bez grzesznej lekkomyślności powołać naród do broni?“. Przypominał rok 1846 i skutki jego do tej pory odczuwalne w Galicji, która nie nadała za ogólnym ruchem narodowym. Przeciwstawiał jej Wielkopolskę, bo nawet klęski „nie rozstroiły jej organizmu“, a to dlatego, że poprzedziła je „epoka szczerej i pocziwej pracy, a pracy od dołu, która duchowi polskiemu najszerszą tam dała podstawę, podstawę ludu całego“. Dopóki we wszystkich dzielnicach polskich nie będzie stworzona taka podstawa, dopóty powstanie będzie walką „bez nadziei, śmiercią bez chwały“.

<sup>109</sup> 6704, protokół z 13 października. Wołowski zapowiada przybycie p. T. do Paryża i że będzie na następnym posiedzeniu. Protokół z 20 października, gdzie już uczestniczy p. T. 5705, protokół z 19 stycznia 1863, gdzie mowa o koresp. p. Aug. T.

<sup>110</sup> Zob. przypis 98.

<sup>111</sup> 5688, s. 693 n, L. Wodzicki 20 grudnia 1862.

Tą mową naturalnie Czartoryski chciał pomóc Białym Królestwu, ale na pewno wynikała ona i z jego przekonania. Zapewne może nie tyle sprawy społeczne, ile właśnie „brak aliansów“ był tym momentem, który nie pozwalał mu poprzeć myśli powstańczej. Kiedy w parę miesięcy potem będzie mu się wydawało, że Polska znajdzie takie aliance, wówczas nie zawaha się stanąć po stronie walki zbrojnej.

Wkrótce po tej mowie przyszła pierwsza instrukcja nowo sformowanej Dyrekcji datowana 2 grudnia<sup>112</sup>, a pisana przez Trzetrzewińskiego, z wyraźnym jednak powołaniem się na jej upoważnienie. „Wolą jest i prośbą Dyrekcji“ — czytamy na początku tego pisma, które odnosi się do spraw pieniężnych i poleca opiekę nad młodzieżą. Potem przez miesiąc Dyrekcja milczała. Wiemy, że odbywał się wtedy ogólnopolski zjazd Białych i wtedy nastąpiła ostateczna organizacja obozu Białych oraz ustalono jej wytyczne programowe. Ale to pismo datowane 7 stycznia nie mogło wywołać entuzjazmu w biurze paryskim<sup>113</sup>. Ograniczono bowiem budżet na cele Hotelu Lambert, a to z powodu braku pełnego zaufania. „Powtarzam — donosi Trzetrzewiński — że mimo usiłowań sterowników i garstki więcej z prawdziwym stanem rzeczy obeznanych, uprzedzenie niekorzystne dla Warszawy trwa w całej pełni“. Mówiąc zaś o kierunku, w jakim należy inspirować prasę cudzoziemską, poleca „obznajmianie cudzoziemców... o moralnym a rzeczywistym dźwiganiu się samodzielnych wszystkich warstw społecznych, a polecać wystrzeganie się dawnych wad Hotelu Lambert i niepodnoszenie rodu jakiegobądź kosztem narodu“. Tu całkiem wyraźnie powiedziano, że z Hotelem Lambert w kraju łączy się gloryfikację arystokracji („mara dynastii“, o której pisał Wodzicki). Na końcu dopisano inną ręką: „Funduszy przeznaczonych nie wolno wydawać na rzecz papieża ani kościołów“... Tu znów objawia się obawa przed utramontanizmem ludzi Czartoryskiego.

Nowo utworzona na grudniowym zjeździe Dyrekcja nie była zatem przychylnie usposobiona wobec Hotelu Lambert i w ogóle wobec arystokracji. Natomiast program, który do tej instrukcji był załączony<sup>114</sup>, musiał robić wrażenie, że pisali go ludzie nie zdający sobie sprawy z rzeczywistej sytuacji kraju. Drogę do niepodległości Dyrekcja widzi jedynie w pracy nad rozwojem ekonomicznym i społecznym, oczywiście w duchu jak najbardziej solidarystycznym, natomiast uważa, że Polska nie może liczyć na niczyją pomoc w uzyskaniu tej niepodległości. Zatem w przededniu powstania formułowano zwięźle program pracy organicznej. Należy więc korzystać „z reform administracyjnych i instytucji politycznych przez rząd udzielanych w zakresie nadanych im atrybucji“ oraz starać się o „zajmowanie urzędowych i publicznych stanowisk przez zdolnych i miłujących kraj rodaków wszędzie, gdzie tylko możebnym jest udział w zarządzie kraju, w kierunku autonomicznym i narodowym“.

Nastrój tego pokojowego programu udzielił się i członkom paryskiego biura. Chociaż więc dobre informacje, które zawsze napływały do Hotelu Lambert, wskazywały na groźbę wybuchu powstania, to jednak z czynnościami, które miały zabezpieczyć przed tą katastrofą, nie spieszono się zbyt-

<sup>112</sup> 5687, koresp. Y z Warszawy 2 grudnia 1862.

<sup>113</sup> 5687, s. 281 n, koresp. Y, list nr 2 z 7 stycznia 1863.

<sup>114</sup> 5687, s. 285.

nio. Jeszcze w listopadzie <sup>115</sup> postanowiono działać poprzez Hercena na Komitet Centralny, aby powstrzymać decyzję podjęcia walki zbrojnej. W misji do niego miał pojechać Z. Jordan. Ale załatwiał inne sprawy, które go zatrzymywały w Paryżu i do Londynu pojechał wtedy, kiedy już było za późno na działanie czegokolwiek skutecznego. Nie można się oprzeć wrażeniu, że ludzie Hotelu Lambert czuli się zwolnieni od pełnej odpowiedzialności od czasu, jak kraj sam postanowił kierować swoim losem i odmawiał emigracji prawa decydowania za niego. W miesiąc po wybuchu powstania Czartoryski pisząc <sup>116</sup> do Dyrekcji Białych w Poznańskim i Galicji, podsumowywał niejako swój stosunek do kraju w miesiącach poprzedzających wybuch: „Wiadomo jest, że i poufnie i nawet publicznie przeciw niewczesnemu w Polsce powstaniu występowałem. Byliśmy przekonani, że na zwłocę tylko zyskać możemy, a stracić na pośpiechu, a że w każdym razie nie godziło się narażać na ślepo rzeczywistych nabytków narodu. Bez wszelkiej chęci narzucania naszych myśli lub przesądzania woli kraju uważaliśmy przecież za obowiązek przestrzegać o usposobieniu opinii publicznej i rządów zagranicznych. Dziś również nie nam się godzi ani podobna orzekać o tem, jak kraj postępować winien...“.

Patrząc na zmiany, jakim ulegał wzajemny stosunek Hotelu Lambert i związanych z nim działaczy w kraju w ciągu dwu lat poprzedzających powstanie styczniowe, można stwierdzić, że obóz Czartoryskiego wyzbył się w ciągu tego czasu dawnej tradycji samodzielnego reprezentowania woli kraju i występowania w jego imieniu wobec społeczeństw i rządów europejskich. Co więcej widać wyraźnie, jak tendencje przemagające wśród czynników krajowych, społecznie bliskich ludziom Czartoryskiego, działały na poglądy i nastroje Hotelu Lambert, jak coraz bardziej w miarę rozwoju ruchu narodowego ulegała im arystokratyczna część emigracji. Można przypuszczać, że to samo zjawisko można byłoby zaobserwować i po stronie demokratycznej emigracji. Objawiała się w tym chyba podstawowa zasada stosunku emigracji do kraju, że ani inicjatywa, ani kierownictwo wielkich ruchów społecznych i narodowych nie mogą należeć do wychodźstwa, a muszą rodzić się i rozwijać wyłącznie w kraju.

---

<sup>115</sup> H. Wereszycki, *Stosunki Hotelu Lambert z Hercenem i Bakuninem w przededniu powstania styczniowego*, „Przegląd Historyczny“, t. XLVIII, 1957, s. 252 n.

<sup>116</sup> 5663, s. 207, kopia listu b. d. ręką St. Tarnowskiego z dopiskiem „koniec lutego“.



Формально с тех пор в редакции занимались одни лишь французы. Мицкевич посылал в редакцию свои статьи секретно. Тон журнала в период репрессии и общего стихия революционной волны стал спокойнее, но „Трибуна” питает теперь гораздо меньше иллюзий по отношению к президенту, много места посвящает процессу участников манифестации 13 июня, живо занимается рабочим вопросом. В октябре гр. Браницкий под давлением французской полиции отказал дальнейшей финансовой поддержки. Вследствие вмешательства русского посольства Мицкевич под угрозой удаления из Франции был принужден публично объявить (16 октября), что уходит от участия в журнале. Его французские товарищи старались вести редакцию журнала в прежнем духе. „Трибуна” однако подверглась конфискации, а судебный процесс в чрезвычайном суде в Версале выпал не в пользу журнала.

10 ноября журнал перестал выходить в свет. Кажется, что журнал этот, хотя и не особенно популярный и влиятельный, оказал некоторое влияние на формирование французского общественного мнения в области международных вопросов.

Автор использовал кроме полного комплекта „Трибуны” и ежегодников левого крыла парижской прессы, также небольшое число архивных материалов, хранящихся в „Archives Nationales” в Париже.

Хенрик Верэшицки

#### „ОТЕЛЬ ЛЯМБЭР” И ЛАГЕРЬ БЕЛЫХ НАКАНУНЕ ЯНВАРСКОГО ВОССТАНИЯ

Используя архивные материалы архива Чарторижских автор излагает, как формировались отношения т. наз. „Отели Лямбэр” в 1860—1863 гг. с социально близкой ему средой в Польше, а в 1862—1863 г. с Дирекцией белых, охватывающей более обширные в социальном отношении круги местных деятелей. После крымской войны, в особенности же с окончанием итальянской войны 1859 г. понизился авторитет фамилии Чарторижских в великошляхетском лагере в Польше. Это м. пр. заметно из факта, что теперь консервативные круги не колебались вспомогать деньгами более демократические круги на эмиграции напр. Мерославского и Эльжановского. По мере роста национального движения в стране „Отели Лямбэр” всё больше принимал роль исполнителя инструкции получаемых из Польши; это было очевидно связано с получаемыми отсюда денежными пособиями.

Уже в 1860 г. Чарторижские желая присоединиться к ожидаемому оживлению национального движения в Польше и связанной с этим возможности актуализации польского вопроса на международном поприще, провели внутреннюю реорганизацию парижского „бюро”, и стали быстро устанавливать широко задуманную сеть корреспондентов в Польше. Это ставалось в тесной связи с приёмом руководства молодым князем Чарторижским Владыславом. В начале лучше всего, организовалась сеть корреспондентов на землях прусской и австрийской Польши. Лишь в последний момент перед самым началом манифестации 1861 г. были завязаны организационные контакты с Королевством Польским.

Первые попытки дипломатической акции Чарторижского в эти годы, а именно продемонстрирование солидарности аристократии всех польских земель во время съезда трёх государей в Варшаве 1860 г. не имели успеха, а когда с февраля

1861 г. Варшава стала центром национального движения, тогда парижское бюро подчинилось фактически руководству польской столицы инструктируя прессу и западно-европейскую дипломатию согласно с намерениями помещичьего лагеря. Однако дело не дошло до желаемого Варшавой объединения всех политических эмиграционных организаций, что в особенности от момента образования Дирекции, стало условием пересылки денежных средств. Это стремление к объединению с левыми „Отель Лямбэр” старался свести на нет пользуясь поддержкой крупно помещичьего крыла „белых” в Царстве Польском. Кроме того Дирекция заботилась, чтобы пропаганда белых за границей была лишена всякого оттенка ультрамонтанизма т. е. всякого солидаризирования с постулатом светской власти папы. Вопрос этот впрочем являлся предметом раздела тоже в среде лямбертистов и окончательно осенью 1862 г. привёл к уходу из бюро Калинки. Подобным образом и династические идеи, которых в предшествующий период придерживался лагерь Чарторижских возбуждали недоверие значительной части „белых”. Всё это побудило Дирекцию стремиться подвергнуть „Отель Лямбэр” подробному контролю. Это было причиной, что в год предшествовавший восстанию, дело доходило до постоянных разногласий между Чарторижским и его бюро, а руководством белых в стране. Это отразилось также на судьбе журнала, который предполагалось издавать в Париже на польском языке, с целью противодействовать пропаганде „красных” в Польше.

В общем можно заметить, что по мере приближения восстания, все яснее выражается инертность, как среди „белых” в стране, так и в среде их парижской экспозитуры, которая будучи противником восстания не противодействует ему достаточно энергично. Не выясняя до конца этого вопроса, автор выражает мнение, что с момента начала варшавских манифестаций по всем польском обществе господствовали патриотические настроения и они делали невозможным противодействовать идеи вооружённой борьбы, в особенности, если принять во внимание пример Италии, а потом уступки царского правительства. Всё это внушало убеждения, что революционно-национальное, по своему характеру, движение имеет шансы на успех.

Ежи Хольцер

#### ОППОЗИЦИОННОЕ ТЕЧЕНИЕ В ПОЛЬСКОЙ СОЦИАЛИСТИЧЕСКОЙ ПАРТИИ — РЕВОЛЮЦИОННОЙ ФРАКЦИИ И ППС ОПОЗИЦИЯ (1909—1914)

В результате раскола происшедшего в 1906 г. в ППС рядом с ППС-левицей возникла ППС-Революционная Фракция — правое крыло польского социалистического течения. Раскол 1906 г. предопределялся отношением к революции 1905 г., подбором перспектив и методов борьбы. В скором времени ток событий выдвинул новые вопросы — отношение к перспективе войны, оценки её характера, проблемы участия в ней, форм подготовки и форм действий, когда война уже вспыхнула. Некоторые из этих вопросов с самого начала 1908 ведут к дальнейшей дифференциации в ППС-Революционной Фракции.

Дифференциация эта выступает на фоне отношений к „общенациональной” деятельности, особенно касающейся военно-учебной подготовки в полне возможной в австрийской Галиции и направленной против царизма. Оппозиционная

virent, le journal fut suspendu; la publication en fut reprise, l'état de siège une fois terminé, le 1 septembre 1849. Le gouvernement exerça alors une pression sur les collaborateurs étrangers du journal, leur défendant d'y publier leurs articles, sous peine d'être expulsés de France. Officiellement, seuls des Français travaillaient à la rédaction. Mickiewicz y envoyait ses articles clandestinement. En ce temps du reflux général de la vague révolutionnaire, le ton du journal devient plus modéré. Cependant, la „Tribune” nourrit maintenant moins d'illusions à l'égard du Président, consacre beaucoup de place au procès des inculpés du 13 juin, s'intéresse vivement à la question ouvrière. En octobre, Branicki, sous la pression de la police dut retirer au journal son appui financier. Sur une intervention de l'Ambassade russe, Mickiewicz, menacé d'être expulsé de France, dut le 18 octobre déclarer publiquement qu'il cessait d'y collaborer. Ses collègues français s'efforcèrent encore de continuer de rédiger le journal dans le même esprit. Cependant la „Tribune” subit une confiscation et le verdict de la Haute Cour de Versailles lui fut défavorable. Le 10 novembre la „Tribune des Peuples” cessait de paraître. Il semble que ce journal, bien qu'assez peu lu et peu influent, ait pourtant exercé une certaine influence sur la formation de l'opinion publique française en ce qui concernait les affaires internationales.

Dans cet article l'auteur a tiré parti, à part du recueil complet de la „Tribune des Peuples” et de la presse parisienne de gauche, de certains matériaux conservés aux Archives Nationales de Paris.

Henryk Wereszycki

#### L'HÔTEL LAMBERT ET LE PARTI DES BLANCS AVANT L'INSURRECTION DE 1863

S'appuyant sur les matériaux des Archives Czartoryski, l'auteur s'occupe des relations entre l'Hôtel Lambert et les éléments conservateurs du pays au cours des années 1860—63. Il s'attache spécialement aux rapports entre l'Hôtel Lambert et la „Direction des Blancs” qui assumait le contrôle du parti conservateur en 1862.

Depuis la Guerre de Crimée et surtout depuis celle d'Italie de 1859 l'autorité de la famille Czartoryski (résidant à l'Hôtel Lambert à Paris) faiblissait dans le camp de la haute noblesse polonaise vivant au pays. La preuve en est qu'on n'hésitait pas, dans ce milieu, à prêter une aide financière aux fractions démocratiques de l'émigration dirigées par Mierosławski et Elżanowski.

A mesure que le mouvement national se renforçait au pays, l'Hotel Lambert cessait de plus en plus de jouer un rôle dirigeant, et même son rôle d'inspirateur de l'activité du pays allait s'amoindrir. Il devait de plus en plus se borner à exécuter les instructions provenant du pays, ce qui, entre autres, était causé par la dépendance des renforts financiers envoyés à l'étranger.

Dès 1860 l'Hôtel Lambert, voulant se préparer à la recrudescence prévue du mouvement national et aux possibilités d'actualiser la cause polonaise sur le plan international, se réorganisa et se mit à établir en Pologne un vaste réseau de correspondants. Cette action était dirigée par Ladislas Czartoryski en tant qu'héritier désigné du vieux prince Adam. On organisa d'abord le réseau de correspondants en Poznanie et en Galicie; ce n'est qu'au dernier moment avant les manifestations

de 1861 que l'on établit des liens d'organisation, faibles d'ailleurs, avec le Royaume de Pologne.

Le premier essai d'action diplomatique de Czartoryski fut un projet de manifestation de la part des chefs de la noblesse des trois parties du pays à l'occasion de la rencontre des trois monarques à Varsovie, en 1860. Ce projet d'ailleurs subit un échec. Lorsqu'après février 1861, Varsovie devint le centre du mouvement national, l'Hôtel Lambert s'orienta de fait d'après les suggestions venant du pays. Il chercha donc à inspirer la presse et le monde diplomatique occidental conformément aux intentions de la noblesse polonaise.

Cependant l'union des partis politiques de l'émigration postulée par les dirigeants de Varsovie, n'aboutit pas. C'était surtout depuis la formation de la „Direction des Blancs” à la fin de 1861, la condition sous laquelle celle-ci subventionnait les émigrés. Soutenu, dans le Royaume de Pologne, par l'aile aristocratique des Blancs, l'Hôtel Lambert essaya d'empêcher ces projets d'unification. En outre, la Direction tenait à ce que l'activité de propagande à l'étranger fut dénuée de toute nuance d'ultramontanisme, c'est-à-dire de solidarité avec le pouvoir séculier du Pape. Cette question était d'ailleurs un sujet de dissensions parmi les collaborateurs immédiats de l'Hôtel Lambert. Pareillement, les aspirations dynastiques de la famille Czartoryski, éveillaient la méfiance d'une grande partie des Blancs. Il s'ensuivait que la Direction tendait à soumettre l'Hôtel Lambert à un contrôle étroit et provoquait, au cours de 1862 d'incessantes controverses entre ce dernier et les dirigeants du pays. Il fut impossible, entre autres, de réaliser le projet d'un périodique que l'on avait l'intention de publier à Paris afin de réagir contre la propagande insurrectionnelle des Rouges.

En général, on peut constater que, plus l'éclatement de l'insurrection était proche, plus le parti des Blancs et son agence parisienne, c.à.d. l'Hôtel Lambert, montraient d'inertie. L'Hôtel Lambert, hostile à l'idée de l'insurrection n'agissait pourtant point dans ce sens d'une façon suffisamment énergique. L'auteur, sans éclaircir pleinement cette question, exprime l'opinion que dès le commencement des manifestations de Varsovie, les sentiments patriotiques de la société polonaise avaient tellement monté qu'ils rendaient impossible toute opposition à l'idée de la lutte armée, d'autant plus que l'exemple de l'Italie et ensuite, les concessions du gouvernement russe suggéraient qu'un mouvement de caractère révolutionnaire national aurait des chances de succès.

Jerzy Holzer

#### LE COURANT OPPOSITIONNISTE DANS LE PARTI SOCIALISTE POLONAIS (PPS) 1909—1914

A la suite de la scission de 1906 le Parti Socialiste Polonais (PPS) se divisa en deux groupes: d'un côté le PPS de Gauche, de l'autre le PPS dit Fraction Révolutionnaire; ce dernier groupe constituait l'aile droite du mouvement socialiste polonais en Pologne Russe. La scission de 1906 avait été déterminée par l'attitude des deux ailes du parti vis-à-vis de la Révolution de 1905, par le choix de perspectives et de moyens de lutte. Bientôt de nouveaux problèmes allaient influencer sur l'attitude